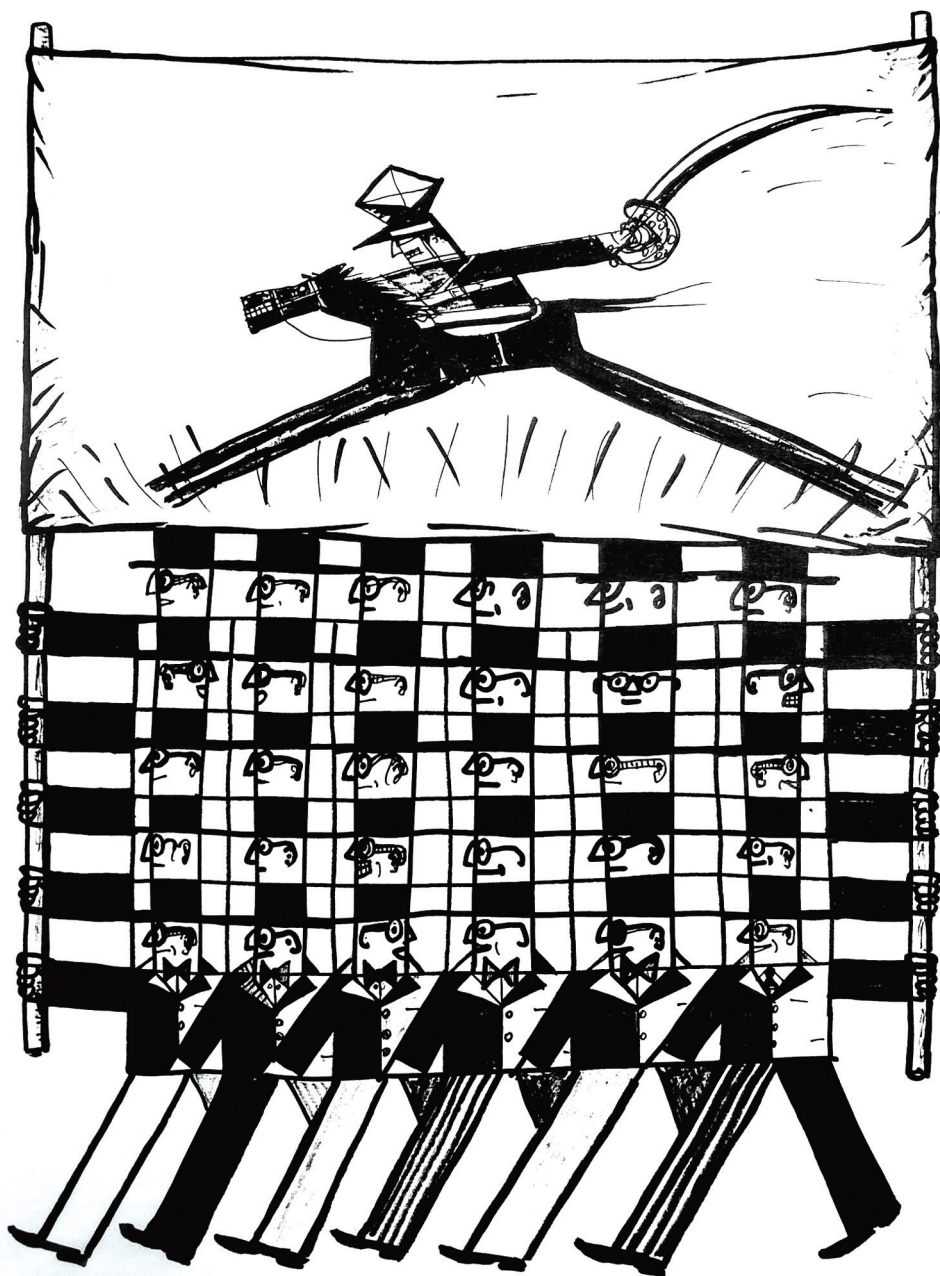


# — strych kulturalny 2.0

Przemysł  
Jesień 2023  
Zeszyt 1(7)

ISSN 2956-8080





— **strych**  
**kulturalny 2.0**

Przemysł  
Jesień 2023  
Zeszyt 1(7)

ISSN 2956-8080



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –  
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego  
w ramach Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018–2030 PROO



## **Redakcja**

Jan Musiał – redaktor prowadzący  
Marek Mikrut – redaktor graficzny  
Anna Pragłowska – sekretarz redakcji

1 strona okładki - rysunek Adama Macedońskiego

ISSN 2956-8080

## **Wydawca**

Przemyskie Towarzystwo Kulturalne  
Wybrzeże Marszałka Józefa Piłsudskiego 1  
37-700 Przemyśl  
+48 16 648 30 70  
towarzystwo.kulturalne@op.pl  
WWW: ptk-przemysl.pl

## W zeszycie

<b>Powitanie po dziesięcioleciach</b> .....	5
<b>Stare – nowe założenia aksjologiczne</b> .....	7
Włodzimierz Bernacki, <i>O potrzebie autorytetów moralnych</i> .....	9
Imre Molnar, <i>Wzorzec Europejczyka na czas najwyższej próby narodowej</i>	13
Jan Musiał, <i>Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka podążanie za prawdą w tomistycznym rozumieniu tej wartości</i> .....	17
Pavol Mačala, <i>Ku logice moralnej w polityce</i> .....	21
<b>Horyzont karpacki i dalszy</b> .....	23
Marek Kuchciński, <i>Przemysł jako szczególne miejsce pamięci wyszehradzkiej</i>	25
Dawid Lasek, <i>Karpacka platforma turystyki zrównoważonej 2021-2023</i> .....	27
Dariusz Dyląg, <i>Planowane przejście graniczne Wołosate – Łubnia na przełęczy Beskid w Bieszczadach</i> .....	29
Bernardetta Bienia, <i>Zielarstwo karpackie</i> .....	39
<b>Calizna kultury</b> .....	47
Krzysztof Dybciak, <i>Wpływ nowych technologii na twórczość kulturalną i jej odbiór</i> .....	49
Jan Draus, <i>Różnorodność kulturowa Europy fundamentem jej tożsamości</i>	57
Richárd Hörsik, <i>Via Culturalia docelową arterią Karpat</i> .....	61
Waldemar Wiglusz, <i>Przemyska gleba towarzyska</i> .....	65
<b>Kronika</b> .....	67
Konferencje Europy Karpat .....	69
Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku .....	70
Wydarzenia bieżące .....	72
Biblioteka Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego – nowe publikacje ...	73
Wystawa 40-lecia środowiska kultury niezależnej w Przemysłu .....	74
<i>Appendix</i> Adama Macedońskiego .....	75
<b>Figliki strychowe</b> .....	77
Zdzisław Szeliga, <i>Autoportret Helen</i> .....	77



## *Powitanie po dziesięcioleciach*

Witanie - po czterech dekadach - onegdajszych, z 1988 roku czytelników pierwszego zeszytu „Strychu Kulturalnego” ma już wydźwięk nieco epitafijny. A cóż dopiero kierowanie przez tamtego redaktora takiego powitania do młodych czytelników dzisiejszych – to jak odkurzanie historii literatury! Co wzięwszy pod uwagę, proszę wszystkich o wyrozumiałość i dla przebrzmiałej poetyki, i dla niekoherentnej próby uwspółcześniania tamtego tytułu prasowego. Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki, ale przez szacunek dla tamtego pierwszego razu trzeba choćby wspomnieć najkrócej jego okoliczności.

Zanim jesienią 1988 roku zadebiutował ów tytuł, od pięciu już lat w Przemysłu fermentowały Dni Kultury Chrześcijańskiej, zaczęte pod – szanując proporcje – bojowym hasłem „Duchowych Twierdz Polaków”. W 1983 Mirosław Dzielski uświadamiał nam, łamszonym przez komunizm, fundamentalną różnicę między wolnością „od” a wolnością „dla”, zaś Danuta Michałowska recytowała przejmująco Rzec o wolności słowa Cypriana Kamila Norwida. Pojawiła się ona także w roku następnym, 1984 z kolejnymi prelegentami niezależnymi. Ich szereg znakomity uzupełniali też pisarze, jak Jan Józef Szczepański obok literaturoznawców, jak Krzysztof Dybciak (obecny znów na tych łamach). W kolejnym roku środowisko plastyków wystartowało w podziemiach franciszkańskich z I wystawą „Człowiek – Bóg – świat”, która mieć będzie cztery edycje, aż do roku 1989. Temu narastającemu zjawisku żywiolowej kultury niezależnej musiał zacząć towarzyszyć periodyk, dokumentujący owe wydarzenia i wzbudzający refleksję szerszą, z wyższego pułapu. Tak zaczął się „Strych Kulturalny” – metafora realnego strychu w domu Marka Kuchcińskiego.

Nawiązując wprost do tamtego periodyku, nie chcemy jednak ograniczać się do wypominków. Przeciwnie - pragniemy uświadomić współczesnym uczestnikom i świadkom obecnego fermentu kulturowego, że mocno zakorzeniony jest on w przeszłości nadal żywej wśród nas; że z niej czerpie nadal podniecie, a przekraczając kolejny raz przemyskie opłotki, zamierza wyjść nawet poza granice niechby najbliższych nam państw; głównie Euroregionu Karpackiego. Stąd obecność na łamach pierwszego zeszytu „Strychu Kulturalnego 2.0” myślicieli, historyków, działaczy kultury z Czech, Słowacji i Węgier.

Wszyscy oni i my opieramy swoje działania, refleksje nad ich skutkami, a także zamiary - na podobnej aksjologii, z ducha konserwatywnej, z której wyrastali i z misją szerzenia której przyjeżdżali do Przemysłu nasi brytyjscy goście z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z Rogerem Scrutonem na

czele. Żywe continuum myśli tamtego oxfordczyka dzisiaj – w refleksji nad projektem wyszehradzkim i okolicznymi – jest najlepszym prognostykiem dla wspomnianego euroregionu oraz jego rosnącej roli w pożądanym rozwoju całej Europy, która na naszych oczach ewoluuje burzliwie. Jeśli będzie zmierzała drogą „logiki moralnej w polityce”, jak celnie ujął to Pavol Mačala, jeden z autorów niniejszego zeszytu, będziemy w tę przyszłość mogli patrzeć spokojnie, owocnie ją współtworząc. Czy znajdziemy w sobie siły do przywrócenia, odrzucanego przez „postępową” współczesność, ideału *humana civilitas* jako jednoczącego w sobie jednostki i narody na gruncie cywilizacji chrześcijańskiej? Jej aksjologia przenika przecież nadal postępy wiedzy, techniki i reform społecznych, pomimo dominujących przeciwnych tendencji odhumanizowania tych obszarów. Nie traćmy zatem nadziei.

Jan Musiał



*Stare – nowe założenia  
aksjologiczne*



**Babie lato**, linoryt, *Marek Mikrut*

## *O potrzebie autorytetów moralnych*

Trudno mówić wybiórczo o randze, o znaczeniu wybitnych osobowości w tej przestrzeni, w której przyszło nam funkcjonować od – zdawałoby się - dawnien dawna, a którą łączymy z tym właśnie miejscem na mapie. Możemy dyskutować, czy to jest Europa Środkowa czy jakaś jej część. Ale jest to ta specyficzna, szczególna część Europy leżąca wertykalnie między Bałtykiem a Adriatykiem, czy horyzontalnie pomiędzy Niemcami i Rosją. Pamiętajmy jednak, że wtedy, kiedy ten organizm, ta część Europy tworzyła się, tak ukształtowanych Niemiec ani Rosji jeszcze nie było. Zanim Rosja i Niemcy pojawiły się w obecnym kształcie, tak naprawdę najpierw były dwie korony. Z jednej strony była to I Rzeczpospolita, a wcześniej Korona Królestwa Polskiego, z drugiej - korona św. Stefana, królestwo Węgier. To upadek tych państw, tych organizmów zespolonych ze sobą w pewnym czasie przede wszystkim dynastiami; ich upadek dokonał się właśnie za sprawą równoczesnego wygenerowania dwóch nowych potęg, czyli Niemiec i Rosji. Zapętlili się następnie te procesy upadającej polsko-węgierskiej tradycji oraz rosnącej siły nowych organizmów państwowych. Zwłaszcza w wieku XIX to się unaocznilo. I mówić dzisiaj o korzeniach wybitnych osobistości historycznych, to mówić o tym czasie, w którym większości narodów naszej części Europy, tej części świata, nie było dane posiadać bytu państwowego – albo utraconego, albo dopiero wyłaniającego się z odmętu dziejowego.

Trzeba więc zastrzec, że aby mówić o bardzo ważnych postaciach tego obszaru, które cieszyły się tutaj autorytetem, musi się uwzględniać tamten skomplikowany kontekst historyczny. Dzisiaj Europie Zachodniej trudno zrozumieć, dlaczego te właśnie osobistości były tak istotne dla nas i dlaczego są istotne dla nas również dzisiaj. Dlatego, że one tak naprawdę budowały poczucie tożsamości, wspólnotowości, poczucie jedności na Zachodzie już nierozpoznawalnej tradycji. To są te osobowości, które były bardzo mocno osadzone w określonym systemie wartości, związanych z Rzymem, z Kościołem rzymskokatolickim przede wszystkim. Więc mówiąc o tej części Europy, o wybitnych osobistościach trudno nie wspomnieć o rzeczy bardzo istotnej i ważnej z tego punktu widzenia, to jest o autorytecie moralnym, wyrosłym z tradycji rzymskiej świeckiej i kościelnej, bowiem te wybitne postaci końca drugiego tysiąclecia, to są osobowości, które cieszyły się przede wszystkim takim właśnie autorytetem.

Cóż to jest autorytet tak wstępnie oznaczony? Tutaj najlepiej jest się odwołać do Józefa Marii Bocheńskiego, który opisując autorytet wskazywał na,

z jednej strony podmiot, a z drugiej strony na przedmiot. Podmiot to jest ta osoba, która posiada autorytet, a przedmiot – to jego otoczenie, które w sprzężeniu zwrotnym nań oddziałuje, a co jest podatne na autorytet. Józef Maria Bocheński opisuje tę zależność na przykładzie pewnego sierżanta, kiedy był z nim w szkole podchorążych, wskazując prostą relację pomiędzy bytem a powinnością - jak z faktu bycia przełożonym, bez mała ojcem wynikają powinności, wpływające z natury rzeczy, powinności deontyczne. Posiadać autorytet deontyczny, to również pełnić funkcję, urząd i mieć powinności z tego wpływające. Niewątpliwie sierżant, bezpośredni przełożony Józefa Marii Bocheńskiego miał autorytet właśnie deontyczny. Drugi wymiar autorytetu to ten, który zwiemy epistemicznym. We wrześniu 1939 roku ów sierżant udowodnił, że posiada również ten autorytet. Ten ledwie sierżant wyprowadził z bardzo trudnych sytuacji militarnych wszystkich swoich podchorążych, bowiem ufali mu, uznawali jego autorytet deontyczny. A więc kiedy mówimy ogólnie „autorytet”, to mówimy o osobistościach, które budują wokół siebie pewną przestrzeń swojej siły, ale również dają siłę wszystkim tym, którzy uznają ich za autorytety.

Z innej, szerszej perspektywy Arnold Toynbee mówi, że są cywilizacje, które budują się, wzrastają, rozwijają się pod warunkiem rozwoju w sensie wewnętrznym roli autorytetu i równoległego z nim pojęcia *mimesis*, czyli naśladownictwa. Kiedy mówimy o wybitnych osobistościach XVIII i XIX wieku, czy również XX wieku, to miejmy świadomość tego, że autorytet, właśnie w takim rozumieniu, jak pisał Bocheński, ale i autorytet taki, jak opisywał go i definiował Arnold Toynbee, to jest autorytet wybitnej osobistości, która staje się wzorcem do naśladowania. Staje się tą osobowością, która jest istotna i ważna z punktu widzenia istnienia cywilizacji. Ona daje wszystkim, w obrębie takiej cywilizacji, motywację do działania, do aktywności. Ale nie jakiejś tam aktywności, nie jakiegoś tam działania, lecz uświadamianej powinności, wpływającej z faktu pełnienia istotnej funkcji społecznej.

Będziemy dalej skupiać się na najbardziej wybitnych osobistościach, osobowościach, które prowadziły całe narody - naród polski i naród węgierski. Prowadziły w kierunku tego, co dla nas istotne i ważne, a więc zachowania tożsamości, dążenia do odzyskania niepodległości. To jest ważne dla tej części Europy – zachowanie tożsamości. Dlaczego?

Przypomnę. Nasza elita intelektualna została kilka razy brutalnie wyniszczona. To jest czas zaborów, również ten czas, który nastąpił po roku 1939 - listy proskrypcyjne przygotowane przez Niemców, ale i listy proskrypcyjne przygotowane przez Sowieców. To jest Katyń. Do Katynia, Ostaszkowa, do Miednoje trafili oficerowie wojska polskiego, ale też policjanci, wszyscy ci, którzy posiadali wykształcenie wyższe, byli kiedyś podchorążymi, a z tego tytułu, że ukończyli gimnazja czy studia wyższe, byli oficerami. Ta część narodu została wymordowana. To, co stało się po II wojnie światowej też bardzo wyraźnie pokazuje konsekwencje reżimu komunistycznego, stalinowskiego. Eliminowanie auto-

rytetów w powyższym rozumieniu, a zastępowanie ich uzurpatorami typu Józef Stalin czy Włodzimierz Lenin. Stalin nazywał się naprawdę Dżugaszwili, a Lenin - Uljanow, więc widać było, że to są maski, że to kreacje tak zwanych autorytetów – kreatury, ukrywające ciemne cele.

Ale my mamy autorytety prawdziwe, sięgające czasów odległych i bliżej czasów walki o odzyskanie niepodległości, i najbliższej walki o poszerzenie suwerenności w czasie tak zwanego PRL-u. Proszę pamiętać, że kiedy mówimy o Polsce, to tak naprawdę mówimy też o Czechach, Słowacji, domenie węgierskiej, mówimy o wszystkich pozostałych państwach rozciągających się na południe od Polski, o Mołdawii. Mówimy też o Ukrainie. Mówimy o Gruzji. To są te państwa, zamieszkujące je narody, dla których wybitna osobistość jest czymś niesamowicie ważnym i istotnym. Zatem nic dziwnego, gdy w 1989 roku czy też w początku lat 90-tych pojawiły się w tej przestrzeni, wśród tych narodów grupy ludzi, którzy starali się powrócić do owych autorytetów, powracać do systemu wartości, który miał tak fundamentalne znaczenie dla istnienia ich państwa czy narodu; w naszym wypadku narodu i państwa polskiego.

Stanisław Orzechowski, który jest znany na Ziemi Przemyskiej, bo wiódł spór z biskupem przemyskim, jednakże mimo tego wadzenia się z Kościołem instytucjonalnym, zawsze stwierdzał, że dopóki Polska będzie z Rzymem, dopóty będzie istniała jako państwo; zaś zerwanie z Rzymem doprowadzi do katastrofy narodu, do katastrofy państwa – tamta historyczna już postać nagle powróciła na forum jak najbardziej współczesnej debaty publicznej. I kiedy mówimy o przełomie lat 80-tych i 90-tych XX wieku, to nie dziwny się, że grupa ludzi, mająca świadomość tamtego dziedzictwa, starała się powrócić do systemu wartości I Rzeczypospolitej, powrócić do tamtych autorytetów, które miały tak fundamentalne znaczenie właśnie wtedy, kiedy ponownie stawaliśmy się niepodlegli. Powrócił renesansowy polski myśliciel w momencie, kiedy jeden ze współczesnych psychologów, filozofów opublikował pracę dotyczącą autorytetu i autorytaryzmu, udowadniając, że powrót do odbudowywania autorytetu, czy też wspierania systemu wychowania, opartego na na autorytecie, prowadzi wprost do faszyzmu, uderzając w podstawy naszej godności. To myślenie związane z Teodorem Adorno i elitami intelektualnymi Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej, doprowadziło do tego, że taki sposób myślenia o autorytecie uzyskał przewagę – szczególnie po rewolucji 1968 roku – w kulturze zachodnioeuropejskiej.

Można powiedzieć, że dzisiaj uczestniczymy w konferencji, [*Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku Przemysł, Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat*], która intencjonalnie jest wbrew tym koncepcjom lewicowych elit intelektualnych Europy Zachodniej. Proszę pamiętać, że pojęcie autorytetu i wybitnych osobistości i ich traktowanie jako ważnych z punktu widzenia odwoływania się do tradycji, do tożsamości, jest z punktu widzenia Brukseli, Nowego Jorku czy Los Angeles czymś wyjątkowo niebezpiecznym, więc niech Państwo mają świadomość, po jak delikatnym gruncie Państwo stąpają, kiedy dzisiaj nawołują do budowania systemu oświaty

i wychowania opartego właśnie na autorytecie. Bo to jest autorytet dyrektora szkoły, nauczyciela, rodziców, policjanta, przedstawiciela straży granicznej, osoby pełniącej służbę publiczną. To - z punktu widzenia Brukseli i lewicy - jest czymś niebezpiecznym, bowiem prowokuje myślenie kategoriami wypływającymi ze zbyt głębokiej, jak niektórzy twierdzą, przeszłości, która została skazana na zapomnienie.

Kultura, dzieła myśli i sztuki, artefakty związane z poczuciem estetyki, historią, powinny jednak być istotne i ważne dla nas, jeśli chcemy zachować tożsamość i myśleć o przyszłości jako o zobowiązaniu dla nas, Polaków, którzy chcą decydować o swoim losie. Jeśli zapomnimy o swoich bohaterach, jeśli odrzucimy autorytety wybitnych osobowości, to tym samym pozwolimy na to, żeby rozpuścić się w tej magmie europejskiej, kosmopolitycznej, z której kto inny będzie lepił ów los.

Imre Molnár

## *Wzorzec Europejczyka na czas najwyższej próby narodowej*

Dziękuję za zaproszenie na to święte miejsce, bowiem lepszego chyba nie znalazłoby się na konferencję [*Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku Przemysł, Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat*] podczas której chcemy pokazać przykłady autorytetów, zmierzających do świętości właśnie. Jest to miejsce święte i dla nas Węgrów. Cała ziemia galicyjska, południowopolska jest świętą ziemią. 70 tys. węgierskich żołnierzy poległych w I i II wojnie światowej spoczywa tu, w ziemi polskiej. Koło Przemyśla 30 tys. Węgrów poległo w I wojnie światowej przy obronie Twierdzy Przemyśl. Tak naprawdę nam tutaj mówią kamienie. Mówię o tym dlatego, że przyjaźń polsko-węgierska dla nas Polaków i Węgrów jest też rzeczą świętą. Nie wymyślili jej politycy, ale dał nam ją sam Pan Bóg. Opatrzność budowała tę przyjaźń przez 1000 lat. Mógłbym sam zaświadczać, jaka to prawdziwa przyjaźń. Nie oddajmy tej przyjaźni. Utrzymajmy ją, bądźmy za nią odpowiedzialni. To jest sprawa boska, to dziedzictwo od Boga nam dane. Pięłęgnijmy je.

Dlatego dziękuję za okazję, że mogę opowiedzieć o Jánosie Esterházym, który jest wspólnym synem narodów polskiego i węgierskiego. Rodzina Esterházych jest powiązana z polską historią. János Esterházy senior poległ w bitwie w powstaniu polskim, gdzie w tym samym pułku walczył razem z ojcem Rafałem Kalinowskim. Tam gdzie on stracił nogę, Esterházy stracił swoje życie. Rodzinne posiadłości są tutaj blisko Lwowa. Młodsza siostra Esterházy'ego juniora wyszła za mąż za polskiego oficera AK Franciszka Mycielskiego. Rodzina Mycielskich pochodzi z Galicji. W Węgierce pod Jarosławiem są ich włości. János Esterházy odwiedzał swoją siostrę w Jarosławiu.

Witam między nami dyrektora jarosławskiego Centrum Kultury Chrześcijańskiej, ks. Bieńkowskiego, któremu zawdzięczamy pierwsze miejsce pamięci Jánosa Esterházy'ego na ziemi galicyjskiej. W jarosławskim benedyktyńskim klasztorze jest jego piękny porter i ołtarz. Na obrazie [wyświetlonym na slajdzie] widzimy ojca i syna Janosa Esterhaze'go, jako kapitana wojska cesarsko-królewskiego, które stacjonowało w Krakowie. Panią, na którą patrzy, jest Elżbieta Tarnowska, córka słynnego prof. Tarnowskiego, który był rektorem UJ i również założycielem ASP w Krakowie. Para pokochała się od pierwszego wejrzenia w 1897 roku. Hrabia Stanisław Tarnowski nie chciał się zgodzić na ten ślub, bo János Esterházy senior był żołnierzem armii, która okupowała Galicję. Trwało 3 lata, zanim się zgodził.

Po ślubie młodzi zadomowili się w górnych Węgrzech. Urodziło się im troje dzieci: Luiza, Janos i Maria. Na kolejnym zdjęciu hrabina Tarnowska jest sama, bo w siódmym roku małżeństwa tragicznie zmarł mąż. János Esterházy miał dopiero 7 lat, jego matka - 30 lat. Była odtąd jedynym autorytetem dla swoich dzieci. Mały Janos pamiętał jeszcze słowa ojca, wypowiedziane na łożu śmierci: „Synu mój, bądź zawsze dobrym Węgrem”. Druga połowę zdania dodała matka: „Bądź zawsze dobrym chrześcijaninem”. I to miało stać się z czasem jego pierwszym świadectwem. Tożsamość chrześcijańska i narodowa to są dwa filary, które poprowadzą Janosa na drodze do dojrzałości; także obywatelskiej.

Teraz [kolejny slajd] widzimy Jánosa Esterházy’ego jako przewodniczącego węgierskiej partii chrześcijańsko-społecznej, głęboko zakorzenionej w nauce Kościoła. I tu widzimy już Marię, która wyszła za oficera AK Franciszka Mycielskiego. Na zdjęciu ze ślubu jest też słynny kompozytor Zygmunt Mycielski. Ślub odbył w Węgierce pod Jarosławiem. Tutaj zaś [kolejny slajd] ze swoją teściową i całą rodziną Mycielskich, więc te kontakty z Polską były w jego życiu bardzo żywe.

Po I wojnie światowej, kiedy Polska znowu się dostała na mapę Europy, rodzina Tarnowskich wydała dużo polityków, działaczy społecznych, ważnych dla państwa polskiego. János Esterházy w tej nowej elicie polskiej miał dużo owocnych kontaktów. Pomogły mu one funkcjonować w rozpięciu między trzema państwami, wyłonionymi po zawierusze wojennej. W 35 roku życia został posłem do parlamentu Czechosłowacji. Odwiedził w jej granicach niemal każdą wioskę węgierską, żeby zapoznać się z narodem, który oczekiwał jego pomocy. Muszę dodać, że w Czechosłowacji była polityczna demokracja, więc Węgrzy mogli zakładać swoje partie i stowarzyszenia. Tu [slajd] widzimy sztandar jego partii i napis na nim: „Z Bogiem za przyszłość węgierską”. To nie było hasło polityczne, ale wyraz głęboko zakorzenionej wiary Jánosa Esterházy’ego i jego politycznej wspólnoty gotowej pokojowo funkcjonować w nowych warunkach ustrojowych.

Twierdził już wówczas, że ten naród, który wyrzuci Boga ze swojej tradycji, historii, jest skazany na upadek. Mówił to w latach 30-tych. Mówił, że razem z Bogiem mamy patrzeć w przyszłość, kierując się zasadami chrześcijańskiej miłości do bliźniego, każdego bliźniego. Po 1938 roku, po traktacie monachijskim, część jego ziemi rodzinnej została przyłączona z powrotem do Węgier i Janosa Esterházy’go zaproszono do parlamentu węgierskiego, ale odmówił. Powiedział, że nie chce być w parlamencie węgierskim, bo na Słowacji, po rozpadzie Czechosłowacji na dwie części, zostało 100 tysięcy Węgrów i on chce być z nimi i ich reprezentować dalej. Ta mniejszość została bez elit, bo wszyscy inni z radością wrócili na Węgry. Janos Esterházy zostaje zatem w parlamencie słowackim na dobre i na złe, bowiem rządzący Słowacją wzorują się na Hitlerze i skłaniają do nazizmu.

Równocześnie została odtworzona wspólna granica polsko-węgierska. Z chwilą wybuchu II wojny światowej Esterházy niejako otwiera ją dla uchodź-



ców z okupowanej przez Niemców i Sowietów Polski; między innymi przemycą generała Sosnkowskiego i pomaga mu przedostać się na Zachód. Pomagał z czasem wybudować całą sieć na Słowacji, żeby wydostawać polskich uchodźców. Ponadto w parlamencie słowackim był jedynym posłem, który nie zagłosował za deportacją Żydów, za tą haniebną ustawą.

Po 1944 roku musiał się już ukrywać. Ostatnie jego słowa do swoich Węgry brzmią: „Ani na moment nie traćmy sprzed oczu wielkiego skarbu naszego serca, naszej duszy, jakimi są nasza narodowa tożsamość oraz wiara w naszego Pana Jezusa Chrystusa. Pielęgnujmy ten skarb, chrońmy go, bo jest on jedynym bogactwem, którego nikt nam nie może odebrać, a którego cudowna moc pomoże nam przetrwać choćby i najcięższe próby”. János Esterházy mówił i potem, gdy było coraz trudniej, że tożsamość narodowa i religijna w najtrudniejszych czasach będzie naszą obroną. Kiedy w 1939 roku oczekiwano, żeby jego partia stała się nazistowską, powiedział: „Naszym znakiem jest krzyż, a nie swastyka”. W 1945 dalej protestował. Pojechał do Gustava Husaka, ale ten go oddał w ręce NKWD i transportem sowieckim trafił do Moskwy, na Łubiankę, gdzie osadzono go na 10 lat przymusowej pracy.

Z jego listu do bliskich po powrocie z gułagu – ważny cytat: „Pod koniec wojny, mniej więcej wtedy, gdy rozpoczęło się oblężenie Budapesztu, zacząłem się modlić, ażeby dobry Bóg pozwolił, abym, za cenę cierpień i niedostatków oczyszczony, stał się godnym Go naśladować. Ponieważ o to prosiłem, kiedy zabrali mnie Rosjanie, a także później, byłem całkowicie spokojny, a gdy czułem, iż moja sytuacja jest bardzo trudna – po prostu powiedziałem sobie, że nie wolno poddawać się zwątpieniu, lecz trzeba się cieszyć, ponieważ Pan Jezus wysłuchał mojej prośby”. Istnieje do tego zapisu współczesny komentarz o Pawła Cebuli: „Słowa te wyraźnie pokazują, że Janos świadom i z głębi serca prosił o łaskę naśladowania Chrystusa. A miał książkę przy sobie pod tym właśnie tytułem. I że gotów był zapłacić za to najwyższą cenę – przyjąć cierpienia, zgodzić się na krzyż. Jako polityk, po ludzku niewiele mógł już działać, ale świadomy swej wiary i otrzymanej od Boga misji głowy rodziny i przywódcy – pasterza wspólnoty Węgry, nie poddawał się, lecz szedł o wiele dalej, głębiej i wyżej: samego siebie składał w ofierze. Aż do końca ziemskiej drogi wszystkie cierpienia i modyfikacje ofiarowywał za swoich najbliższych, za swój naród, ale też za swoich prześladowców i nieprzyjaciół”.

Wiemy z dziennika Marii Micewskiej, że kiedy z Łubianki go wywieźli na Północną Syberię, do łagru Książ-Pogost, po drodze współwięźniowie okradli go ze wszystkiego. Jeszcze parę miesięcy wcześniej był gwiazdą, a teraz mamy człowieka obdartego ze wszystkiego. Imienia nawet nie ma, jest tylko numerem. Piše: „Wiary nie tracę. Pan Bóg i wszyscy nasi święci pomagają. Modlę się za Was wszystkich, błogosławię i ściskam wszystkich. Bibi”. Bibi to dziecięce zdrobnienie Janosa, więc tutaj używa go jako pseudonimu. Maryszka Mycielska dała świadectwo, że: „Ten człowiek, który wrócił, już nie jest ten sam. To całkiem inny

człowiek w porównaniu do poprzedniego, szlachetniejszy i bardziej zdyscyplinowany, wypróbowany przez cierpienie, z którego wyszedł z Bożą pomocą jako zwycięzca”.

Za zdradę Czechosłowacji został skazany na karę śmierci przez powieszenie. To był oczywiście pokazowy, sfiingowany proces. Wracał jednak z nadzieją, że będzie wolny. Wracał tutaj niedaleko – przez Lwów. Dali go do dużego obozu. Są Polacy, którzy się spotkali z nim w tym obozie lwowskim. Mówił, że Lwów to najsmutniejsze miasto na świecie, jakie kiedykolwiek widział. Znał Lwów w poprzednich czasach, polskich. Współwięźniowie naśmiewali się z Janosa z powodu jego modlitwy. Nie mogli zrozumieć dlaczego ktoś, kto nie jest kapłanem, tyle się modli. Modlił się za współwięźniów i za nieprzyjaciół ze świadomością losu, który mu zgotowali. Jest z tego postojtu notatka: „Dowiedziałem się wracając do Bratysławy, że jestem [...] osądzony na śmierć przez powieszenie, zobaczymy”. To dopisał do swojego dzienniczka, bo wiedział, że jego życie już nie jest w rękach oprawców, ale Boga. Przewodniczący komunistycznego państwa czechosłowackiego na podanie siostry Janosa, Marii ułaskawił go i zamienił wyrok śmierci na dożywocie.

Zaczyna się jego Golgota. 12 lat był politykiem, 12 lat cierpi w różnych więzieniach Czechosłowacji komunistycznej. Mówił do tych, którzy chcieli i jeszcze mogli go słuchać: „Z naszej historii mogliśmy się nauczyć tego, że tylko takie starania zwieńczone będą zwycięstwem, które mają swoich męczenników”. Swój los ofiaruje Bogu, codziennie za kogoś innego, w niedziele modli się za nieprzyjaciół. Nawet po śmierci bała się go komunistyczna dyktatura; wrzucono ciało do bezimiennego grobu. Dopiero pół wieku później, dzięki Karelowi Schwärzenbergowi, ministrowi spraw zagranicznych Republiki Czeskiej odnaleziono jego prochy w mogile wspólnej na cmentarzu w Pradze. Chciałbym zakończyć i równocześnie podziękować zebrany na tej konferencji słuchaczom słowami samego Jánoša Esterházy’ego: „Jeżeli za naszą sprawę trzeba nam cierpieć, uczynmy to bez narzekania czy skargi, ponieważ w takich okolicznościach im bardziej niewzruszenie stoimy na fundamencie danych nam od Boga prawd, tym bardziej wartościowymi członkami ludzkości będziemy”.

## ***Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka podążanie za prawdą w tomistycznym rozumieniu tej wartości fundamentalnej***

Znaków Bożych, którym sam dał świadectwo, nie było w jego życiu zbyt wiele, chociaż pierwszy pojawia się już w chwili narodzin, otwiera taką właśnie perspektywę. Kiedy przyszedł na świat (1 lutego 1918 roku w Łubiankach Wyżnych koło Zbaraża), był dla swoich rodziców (Szymona i Marii z Junków) czwartym z kolei dzieckiem, ale pierwszym, które zdążyli ochrzcić, bowiem troje wcześniejszych zmarło zaraz po urodzeniu. I wówczas to ślubowali oni postawienie opodal swej zagrody figury Matki Bożej jako przyrzeczenie przyszłego kapłaństwa syna (po nim doczekali jeszcze dwojga dzieci, które szczęśliwie dożyły wraz ze swym starszym bratem późnego wieku). Pragnienie kapłaństwa wzbudzili w nim jednak nie oni, a pierwszy nauczyciel religii w państwowej mieszanej czteroklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w rodzinnej wsi, bernardyn zbaraski, o. Bartłomiej Głowacki. Więcej – gdy je rodzicom po zdaniu przezeń matury w zbaraskim Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym oznajmił, byli zrazu sceptyczni. Ojciec, ustępując synowi, wypowiedział – co on sam powtarzał – znamienne zastrzeżenie: „jak masz być księdzem, to nie byle jakim”.

W ludowej wykładni to znaczyło oczekiwanie wyjątkowości w bezwarunkowej posłudze Bogu, wywiedzionej dosłownie z Pisma Świętego. Czy było tylko rzeczą przypadku, że na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza trafił pod opiekę ks. prof. Stanisława Frankła, prefekta, a potem rektora konspiracyjnego seminarium duchownego i kontynuatora Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, ideę której to placówki odrodzi po dziesięcioleciach już bp Ignacy Tokarczuk w Stalowej Woli? Tamtemu dogmatykowi – jak napisze – „zawdzięczam swoje kapłaństwo”. A w odczytywanych właśnie Dziennikach znajdziemy dosłowne odniesienie i do onegdajszej przestrogi ojcowskiej: „ja kapłan i biskup [...] nie mogę być tylko byle jakim sługą Bożym”. Odniesienie to nie tyle do znaku, co do codzienności kapłańskiej; takiej po chłopsku rozumianej jako bezterminowo naturalna praca, niczym ojcowska na roli, posługa dla Boga wśród coraz nowych wiernych i z nimi, i w nich pomnażająca Boży plon.

W swoim herbie biskupim umieścił tablice Mojżeszowe – „najpewniejszy drogowskaz” - jako tło dla symbolu Ducha świętego i wezwania „Deus caritas”. Na nich oparł deklarację: „Mam być prorokiem prawdy, heroldem Chrystusa, pasterzem swego ludu nie na piśmie, ale w czynie”. Co zapisał dopiero

*post factum*, gdy w znacznej mierze dowiódł coraz bardziej czynnego duszpa-sterzowania już po wojnie: na Śląsku, w Lublinie, w Olsztynie i wreszcie w po-wierzonej swojej pieczy diecezji przemyskiej, dokąd trafił zrządzeniem Opatrz-ności Bożej (wierni tak go odbierali od pierwszych chwil) - by na wyraźne polece-nie ks. Alfonsa Schletza (lwowskiego jeszcze misjonarza, a potem redaktora kra-kowskiej „Naszej Przeszłości”) po dziesięciu latach rządów biskupich zacząć pro-wadzić owe Dzienniki. Ich motywem przewodnim jest przede wszystkim prawda o sobie, skrywana przed najbliższymi nawet współpracownikami (jak i same zapi-ski), chociaż słowo kluczowe, owa prawda, było przezeń aż nadużywane, szcze-gólnie w kazaniach i klerycy przemyskiego seminarium duchownego urządzali zawody, kto wyłapie tego słowa więcej przykładów; w każdym razie to w ich śro-dowisku przyjął się pseudonim ich przełożonego – „biskup Prawda”. Ciepła zło-śliwość – jako reakcja na surowe traktowanie przezeń swoich kapłanów – uspra-wiedliwiona, ponieważ nawet dla najbliżej przy nim pozostających, absolutnym zaskoczeniem były wyznania dziennikowe w rodzaju: „pragnę, aby całe moje ży-cie było przepelnione wdzięcznością [...] za dobry lud w diecezji, za dobrych ka-płanów” oraz „chcę miłością ogarniać zwłaszcza kapłanów [...] być ojcem w do-słownym znaczeniu dla nich [...] okazać uśmiech”. Jeden z biskupich sekretarzy, chyba najbardziej zaufany, skoro jemu przekazał rękopisy swoich Dzienników – ks. prof. Józef Wołczański - skomentował powyższe: „osobiście nie doświadczyłem nigdy uśmiechu biskupa Tokarczuka”.

Prawdy o „kwestionowaniu religii przez ateizm wojujący”, o poniżaniu ludzi wierzących przez rządzących komunistów, o satanistycznych źródłach ta-kich postaw nie krył, lecz ujawniał z całą mocą swego kaznodziejstwa, ale przede wszystkim z całą determinacją urzeczywistniania swego programu budownictwa sakralnego w diecezji, czemu komuniści najostrzej się przeciwstawiali tym bar-dziej, im mniej byli w tym sprzeczniwie skuteczni. Bo też nie byli w stanie – ogra-niczeni ciasną doktryną prymitywnego materializmu – ogarnąć horyzontu aksjo-logicznego swego przeciwnika ideowego, którego celem było „uświęcenie ca-łego życia społecznego”, jako że „bez świateł Ewangelii, bez pomocy nadprzy-rodzonej nie da się zorganizować nowej, lepszej cywilizacji” (jak prognozował w swym wystąpieniu w Radiu Watykańskim w 1986 roku). Tomy spisano na te-mat tego sporu – odsyłam do przebogatej literatury faktograficznej.

Tu chcę zatrzymać się przy samym tym pojęciu. Ono jest sednem tomi-zmu, a abp Ignacy Tokarczuk był zdeklarowanym tomistą. Wiarę swoją utwier-dzał, nie pozwalając sobie na odrywanie się od realnie istniejącej rzeczywistości – doktorat w KUL uzyskał na podstawie rozprawy *Zależność rozwoju indywidualno-społecznego człowieka od dóbr materialnych w nauce św. Tomasza z Akwi-nu*. Za tym świętym mistrzem idąc, przyjmował też możliwość inspirujących za-łożeń przedchrześcijańskiej filozofii dla teologii; na przykład platońskiej triady wartości transcendentalnych: dobra, prawdy i piękna jako bliskiej – za pośred-nictwem Ignacego Antiocheńskiego, później Klemensa Aleksandryjskiego – to-

mistycznemu rozumieniu świętości jako sumy tychże, umocowanych osobowo w Bożej miłości. A może bardziej za pośrednictwem św. Justyna Filozofa (cierpiącego także z Platona), do którego biskup Tokarczuk wprost się odwoływał w interesującym nas aspekcie swego duszpasterzowania, gdy w roku 1987 udzielał wywiadu francuskiemu dziennikowi „La Croix”, indagującemu go o możliwości dialogu z komunistami:

„Jestem przychylny spotkaniu ludzi dobrej woli, konfrontacji ich zasad. Jestem za pełnym i uczciwym dialogiem pod warunkiem, że to nie będzie manipulacja. [...] Należy się oprzeć na zasadzie św. Justyna [że] prawda, kimkolwiek będzie ten, kto ją wypowiada, jeśli jest prawdą, pochodzi od Ducha Świętego”.

Prawda w takim filozoficznie-teologicznym ujmowaniu jawi się jako wartość najtrudniejsza. Dobro jest nam dane bez zasługi, bo sami jesteśmy dobrem w oczach Boga, piękno jest przydane bez zobowiązań, ale prawda jest nam zadana. Kto przyjmuje prawdę, powinien według niej żyć. Wtedy będzie i dobry i piękny, i – wszedłszy ufnie na Tomaszowe pięć dróg poznania Boga – dążący do świętości.

Kiedy biskup Tokarczuk udostępnił mi ze swojej biblioteki rękopis opracowania ks. Michała Jastrzębskiego *Placówki duszpasterskie w diecezji przemyskiej utworzone w latach 1966-1989* (gdy zamierzałem pisać o komunistycznych represjach wobec budowniczych kościołów w tym okresie), zwrócił szczególną uwagę na dwa aspekty diecezjalnego – podkreślał – diecezjalnego wysiłku inwestycyjnego: pierwszy – że „cała baza materialna to były ofiary wiernych, cztery tace w miesiącu, z nich jakieś siedemdziesiąt procent można było wrócić na wspomaganie komitetów budów [bo] w ekonomii kościelnej im mniej się gromadzi, tym więcej się ma”; drugi aspekt to były, kończące każdą z kilkuset historii budów, wyliczenia, o ile - w roku oddania nowego kościoła wiernym - wzrosła liczba rozdanych komunikantów; a wzrastała niekiedy trzykrotnie w porównaniu z latami poprzednimi. I to było dla niego, biskupa ordynariusza kryterium najważniejsze owego wysiłku inwestycyjnego – ułatwić (tylko ułatwić) ludowi drogę do Boga i umocnić go w bezpośredniej łączności z Nim. Jak to ujął w jednym z zapisków dziennikowych:

„Czyż nie jestem jako pasterz diecezji zobowiązany do tego, aby diecezja moja była w coraz większym stopniu domem Bożym, aby jak najwięcej z Boga było we wszystkich moich decyzjach i w sercach diecezjan?”

Kiedy rozmawiałem o najgłębiej eklezjalnych aspektach słów i czynów już odeszłego arcybiskupa z jego wychowankiem, biskupem pomocniczym diecezji kamienieckiej Janem Niemcem (również rychło potem odeszłym), którego ks. prof. Wołczański dopuścił jako jednego z nielicznych do lektury rękopisów Dzienników, zwrócił mi onże uwagę na ich przechodzenie bezwiedne w autobiografię duszy autora. Paradoksalnie ten tomista odsłania się tam w niemalże augustyńskich wyznaniach! A może to nie paradoks, lecz pełnia osobowości, której dotąd do końca nie znaleźliśmy? Biskup Jan Niemiec przypuszczał, że upu-

bliczniona całość owych wyznań może otworzyć arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi drogę na ołtarze; bowiem błogosławionych Kościół wynosi na nie wtedy, kiedy czas (którego panem jest Bóg, nie ludzie), kiedy zatem czas dla nich dojrzewa.

Dzielę się tą supozycją z gronem słuchaczy, których nie jej sensacyjność, ale obligatoryjność powinna przejąć – zobowiązanie do przyśpieszenia prac nad udostępnieniem najrychlejszym spuścizny po wielkim kapłanie tej ziemi w jej historycznych, obecnych i przyszłych granicach wzbierających potrzeb duchowych.

## **Literatura**

Abp Ignacy Tokarczuk, *W starciu z totalitaryzmem. Rozmowy przeprowadził Tadeusz Fredro-Boniecki*, Paryż 1994;

Jan Żaryn, *Bp Ignacy Tokarczuk [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, t. 2, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002;

Zbigniew K. Wójcik, *Abp Ignacy Tokarczuk [w:] „Studia Rzeszowskie”*, t. 10, pod red. J. Drausa, Rzeszów 2003;

„*Nie można zdradzić Ewangelii*”. *Rozmowy z abp Ignacym Tokarczukiem*, Rozmawiał, wstępem i przypisami opatrzył Mariusz Krzysztofiński, Rzeszów-Kraków 2012;

Abp Ignacy Tokarczuk, *Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem. Wspomnienia z lat 1918-1976*, opracowanie, wprowadzenie, przypisy, indeksy i wybór ilustracji ks. Józef Wołczański, Lwów-Kraków 2014;

Jan Musiał, *Przedpola nowej ewangelizacji*, „Studia Leopolensia” R. X (2017), s. 207-216;

J. Musiał, *Przy skale*, Żurawica 2018;

*Niezlomny. Pamięci księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka w setną rocznicę urodzin*, red. naukowa J. Musiał, Warszawa 2019.

## *Ku logice moralnej w polityce*

Jako człowiek, który często powtarza, że Polskę traktuje jak swoją drugą ojczyznę, cieszę się, że mogę dziś po raz kolejny zabrać głos w konferencji „Europa Karpat”, w panelu dotyczącym tożsamości Europy Środkowej.

Europa znajduje się w najbardziej krytycznym momencie swojej historii od czasów II wojny światowej, w co nikt nie wątpi. Stoi przed poważnymi wyzwaniami: obecnym dramatem wojny na Ukrainie ze wszystkimi tego konsekwencjami, dalej – przed konsekwencjami zmian klimatycznych, suszy, bezpieczeństwa żywnościowego, wreszcie – przed obniżającymi się standardami życia i migracji. Problemów nawarstwia się za dużo. W prasie w tym tygodniu pojawił się raport o wzroście przestępczości politycznej w Niemczech o jedną czwartą. Gdzie szukać rozwiązań? Co przywróci stabilność i pokój w Europie? Na jakich zasadach należy budować owe stabilność i pokój? Jak Europa Karpat może przyczynić się do budowania stabilności i pokoju nie tylko w ramach Grupy Wyszehradzkiej, Europy Środkowej? Zwrócę uwagę na jeden konkretny, zasadniczy temat tożsamości Europy Środkowej w ujęciu największego Europejczyka wszech czasów, ogarniającego umysłem Zachód i Wschód, św. Jana Pawła II.

Jak zatem widział św. Jan Paweł II europejską perspektywę naszej części kontynentu? W 1988 roku, przed upadkiem żelaznej kurtyny udzielił wywiadu, który na jego prośbę został potraktowany jak prywatna rozmowa. Opublikowany został dopiero po jego śmierci. Pytany, kto więcej zyska na zbliżeniu Europy Zachodniej i komunistycznej, Jan Paweł II odpowiedział, że można by się zastanawiać, cytując, kto więcej na tym straci. Nie byłbym daleki od hipotezy, że więcej straci Wschód. A dlaczego? Jeżeli człowiek żył w ustroju, który jest programowo ateistyczny, to lepiej dostrzega, co to znaczy religia. I lepiej widzi jedną rzecz, której nie widzi człowiek zachodni - że Bóg jest źródłem wolności człowieka, ostatecznym, jedynym, bezwzględny i pewnym. Odpowiadając na pytanie, co Europa Środkowa, Europa postkomunistyczna może wnieść do większej Europy, Jan Paweł II ocenił, że przede wszystkim tożsamość tych narodów. Cytując: „To są narody, które pomimo całej przeróbki marksistowskiej zachowały swoją tożsamość, może nawet ją zaostrzyły w procesie samoobrony”.

Św. Jan Paweł II był przekonany o tym, że Europa może w przyszłości istnieć tylko jako Europa narodów. W 1995 roku w przemówieniu przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ w ramach obchodów 50-lecia tej instytucji wzywał społeczeństwo świata do przygotowania podstawowej karty praw narodów. Jako argument przywołał fakt, że na tej samej płaszczyźnie antropologicznej, na której znajduje się osoba ludzka, znajduje się również naród. Tekst jego wystąpienia opublikowano w „L'Osservatore Romano” pod tytułem „Od praw człowieka do praw narodu”. Św. Jan Paweł II powtarzał: Europo, powróć do swoich korzeni i określ, co jest istotnym korzeniem Europy. I odpowiadał: chrze-

ścijańska koncepcja człowieka jako obraz Boga według tak ukochanej przez św. Cyryła i św. Metodego i pogłębianej przez św. Augustyna teologii greckiej.

Współczesna myśl naukowa nie ma wizji antropologicznej człowieka, nie wie, kim jest człowiek. A dlaczego jest to potrzebne? W naturze osoby ludzkiej - według św. Jana Pawła II – cytując: „zakorzenione są uniwersalne prawa człowieka, uniwersalne wymogi powszechnego prawa moralnego”. Nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale w świecie, w którym istnieje logika moralna. Ona umożliwi dialog między ludźmi i narodami. Jeżeli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji, musimy nauczyć się rozmawiać o przyszłości człowieka językiem zrozumiałym dla wszystkich. Powszechne prawo moralne zapisane w sercu człowieka jest tą swoistą gramatyką, której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości.

W homilii na Błoniach krakowskich w 1979 roku św. Jan Paweł II powiedział: „Człowiek bowiem każdy idzie przed siebie, podąża ku przyszłości. I narody idą przed siebie. I ludzkość cała. Iść przed siebie to znaczy mieć świadomość celu”. Jaki cel ma przed sobą Unia Europejska, jaki cel mają narody Europy Środkowej? Ogólnie najczęściej mówi się, że wolność i dobro człowieka. Dążenie do wolności wymienił św. Jan Paweł II ponad 20 lat temu jako jedną z cech wyróżniających naszą epokę. I uzupełnił, cytując: „Jeden z największych paradoksów naszej epoki polega na tym, że człowiek, który wszedł w okres nazywany przez nas nowożytnym, z ufnyim przekonaniem o swojej dojrzałości i autonomii, dziś zbliża się z uczuciem lęku przed sobą samym, przestraszony tym, co sam jest w stanie uczynić, przerażony przyszłością”. Koniec cytatu. Lęk jest owocem braku prawdy, braku prawdy normatywnej, prawdziwej duchowej wolności. Wolność buduje człowieka jako osobę tylko wtedy, gdy człowiek oddaje się służbie prawdzie, działa w prawdzie. Być sobą oznacza przekraczać siebie przez normatywną moc prawdy. Dobro człowieka to bycie w prawdzie i działanie w prawdzie. Do etyki normatywnej należy przykazanie: miłować Boga i swego bliźniego. Tego współczesnemu światu najwięcej brakuje.

Kluczem narodu jest wolność budowana na filarach prawdy i etyki normatywnej. Nie potrafię w tym momencie sobie wyobrazić żadnego innego środowiska, które mogłoby zacząć wypełniać prorocze słowa św. Jana Pawła II o tym, iż Europa może istnieć tylko jako Europa narodów, jako środowisko środkowoeuropejskie, środowisko Europy Karpat, polskiej myśli personalistycznej budowanej poprzez kard. Karola Wojtyłę, Wincentego Granata, szkołę personalistyczną Stanisława Czesława Bartnika. Byłoby to też spłacenie jednego z wielu długów wobec nauki św. Jana Pawła II, także - kontynuacja „Strychu Kulturalnego” w Przemysłu.

Europa Karpat mogłaby wnieść wizję Europy narodów nie tylko do krajów Europy Środkowej. Mogłaby być odpowiedzią na wyzwania dzisiejszych czasów, których widocznym przejawem jest niezdolność do stawienia czoła dramatycznemu kryzysowi, który z pewnością zmieni charakter Europy i świata. Św. Jan Paweł II był przekonany, że lzy XX stulecia przygotowały świat na nową wiosnę ludzkiego ducha. Cytując: „Nadeszła godzina nowej nadziei, która nam każe uwolnić przyszłość polityki i życia ludzi od paralizującego obciążenia cynizmem”. Zamiast nowej wiosny ludzkiego ducha w Europie powróciły jednak lzy matek i dzieci, ale nie tylko ich. Co zaniedbaliśmy? Mógłbym to pytanie wykrzyczeć na wielu forach; najpierw na politycznym. Ale czy jeszcze ktoś chce je usłyszeć?



## *Horyzont karpacki i dalszy*



Czarne słońce, linoryt, *Marek Mikrut*

## *Przemyśl jako szczególne miejsce pamięci wyszehradzkiej*

Patrząc z perspektywy wieków, Przemyśl jest ośrodkiem sentymentalnym dla wielu nacji i kultur Europy Środkowej. Historia zatacza dziś koło, ale my nie chcemy tylko wspominać, chcemy również czerpać z niej mądrość na jutro. Przyświeca nam troska o nasze korzenie nie tylko rodzinne, ale korzenie dziejów własnych naszych ojczyzn - bardzo burzliwe i trudne, a jednocześnie pokazujące znakomite postacie bohaterów, ich i całych społeczności heroiczne czyny. Podczas pierwszych paneli cyklu „Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku. Przemyśl, Ziemia Przemyska i Podkarpacie” już podkreślano, że to miasto nad Sanem możemy traktować jako wyszehradzkie wspólne miejsce pamięci, gdzie nie tylko spoczywają węgierscy żołnierze z okresu walk o Twierdzę Przemyśl, ale gdzie wcześniej, w okresie austro-węgierskiej Galicji skrzyżowały się ważne linie kolejowe, do której to infrastruktury komunikacyjnej odwołujemy się dzisiaj, budując wspólnie ponadgraniczną *Via Carpathia*, prowadzącą od Kłajpedy, jednego z centrów kultury Bałtów przez zabytki architektoniczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów i przyrodnicze cuda Karpat w Koronie św. Stefana do Salonik w Grecji, głównym źródle kultury europejskiej.

Pamięć ma jednak wymiar historyczny, więc zanim skupimy się na dokonaniach współczesności musimy przypomnieć raz jeszcze istotne dla obecnej wspólnoty eurokarpackiej fakty ze wspólnej przeszłości. Po rewolucji 1848 roku austriacki dwór cesarski za karę rozmieszczał żołnierzy węgierskich na terytoriach, gdzie mogli stacjonować tylko jako okupanci. Znamiennym wyjątkiem była kraina pobratymczych Polaków. Pisał Szádeczky-Kardos, historyk węgierski:

„Stolica dawnej prowincji Polski i stolica obecnej Galicji, raduje się. Twarze ludzi promieniają szczęściem. Wszyscy świętują na ulicach i w oknach. Na domach, pałacach i wieżach gęsto powiewają węgierskie flagi. Jedna z dum Polaków, ich lśniące pięknem miasto, Lwów, zostało wyzwolone z dziesięciomiesięcznej niewoli rosyjskiej i raduje się nowym życiem, zmartwychwstaniem. Miasto wyzwalają żołnierze 34 pułku piechoty z Koszyc. Synowie miasta, w którym nasz wspólny król Ludwik Wielki Węgierski ogłosił przywileje miast polskich, w którym jego matka, królowa Polski Elżbieta Łokietkowna zbudowała kościół, z którego bł. Jadwiga, wielka duma Polaków, wyruszyła do królestwa. [...] Nigdy żołnierz węgierski nie był dumniejszy ze swego imienia niż wtedy, gdy broniąc Karpat, wysprzątał wroga z polskiej ziemi”.

Według prof. Jana Drausa od zapomnienia należałoby również uchronić wybitne postaci pochodzące z Przemyśla, a mające znaczenie nie tylko dla kultury polskiej, takie jak: profesorowie Henryk Jordan, Władysław Tarnawski, Kazimierz Kolbuszewski, Tymon Terlecki, Kazimierz Klink, Mojżesz Shorr, Marian Zimmermann, Marian Stroński, Herman Lieberman, Jarosław Rodnicki, jak kard. Adam Sapieha. Ta ostatnia postać znamionuje tutejszą siłę Kościoła katolickiego. Jemu w dużej mierze zawdzięczamy na tych ziemiach rozwój szkolnictwa; przede wszystkim zakonem jezuitów i pijarów, których jedno z dzieł – Akademię Podoliniecką - nazywano słusznie spiskim Oxfordem.

To są wybrane z długiego szeregu przykłady wspólnego dziedzictwa polskiego, węgierskiego i słowackiego, które będziemy kultywować i utrzymywać na przykład w powoływanym w Przemyślu Uniwersytecie Ludowym Europy Karpat, synchronizowanym między innymi z jego węgierskim odpowiednikiem w Lakiteleku. Uprzedzając wystąpienie mego przyjaciela Richarda Horcsika zapowiem teżę jego referatu, iż *Via Carpathia* właśnie zapowiada *Via Culturalia*, która ma być docelową arterią naszego euroregionu. Dzięki tutaj zgromadzonym już nią się staje.

Dawid Lasek

## ***Karpacka Platforma Turystyki Zrównoważonej 2021 - 2023***

Podczas 6. posiedzenia Konferencji Stron Konwencji Karpackiej podjęto decyzję o przejęciu w latach 2020-2023 przewodnictwa w Grupie Roboczej Zrównoważonej Turystyki Konwencji Karpackiej przez Polskę, zaś jej koordynację przejmuje Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska. Podjęcie koordynacji Karpackiej Platformy Turystyki Zrównoważonej przez Euroregion Karpacki pozwoli na jeszcze skuteczniejsze działania na rzecz stworzenia z Karpat destynacji turystycznej o znaczeniu globalnym. Działania Platformy zgodne są z misją wdrażanej przez Euroregion Marki Karpackiej CARPATHIA. 27 lutego 2021 roku podczas konferencji z cyklu „Europa Karpat” podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Euroregionem Karpackim – Polska a Sekretariatem Konwencji Karpackiej na rzecz koordynacji rozwoju zrównoważonej turystyki w Karpatach.

### **KPTZ – wyzwania w kontekście misji i celu**

Współpraca na poziomie międzynarodowym w ramach Karpackiej Platformy Turystyki Zrównoważonej miała bardzo ograniczony charakter, brak jest powiązań pomiędzy poszczególnymi węzłami struktury KPTZ. Jest ona dodatkowo niepełna. Należy zatem zredefiniować cele KPTZ i zaprojektować architekturę systemu współpracy w oparciu o zdeteterminowanych do współpracy uczestników/ partnerów. Należy także przygotować program instytucjonalizacji i profesjonalizacji KPTZ z opcjami modeli finansowania działalności. Należy wreszcie ściśle zidentyfikować klientów KPTZ i zaproponować im serwisy odpowiadające ich potrzebom. Ponadto dobrze byłoby zastosować zasadę koncentracji – zidentyfikować i skupić wysiłki na maksymalnie trzech celach i priorytetach oraz zapewnić skuteczną lobbing i promocję działalności KPTZ.

Misją Karpackiej Platformy Turystyki Zrównoważonej Centrum Polska jest stworzenie z Karpat destynacji dla turystyki zrównoważonej o charakterze globalnym. Celem Karpackiej Platformy Turystyki Zrównoważonej Centrum Polska jest natomiast stworzenie efektywnego Systemu Współpracy w ramach KPTZ zdolnego do koordynacji działań podmiotów zaangażowanych we wdrażanie Strategii Turystyki Zrównoważonej KK

## KPTZ – założenia do planu pracy

W planie pracy działania Platformy uwzględnione powinny być trzy podstawowe elementy. Po pierwsze ustalić należy zapisy strategii rozwoju zrównoważonej turystyki w Karpatach wraz z wspólnymi i krajowymi planami działania dla stron Konwencji Karpackiej dla krajów karpackich w jej zakresie. W ślad za nimi powinien pójść mechanizm identyfikacji rekrutacji i koordynacji partnerów z odpowiednim potencjałem w ramach wyspecjalizowanej sieci współpracy. Na koniec (tego etapu prac) wypracować należy efektywny system przygotowania i zarządzania programami i projektami rozwojowymi powstałymi na bazie Strategii rozwoju zrównoważonej turystyki w Karpatach – założenia do planu pracy.

W priorytetach do 2023 roku zaistniał już Institution building – rewitalizacja systemu współpracy w ramach KPTZ. W perspektywie n+3 funkcjonuje profesjonalny, kompletny System Współpracy KPTZ, zdolny do autonomicznego działania i koordynowania w czasie rzeczywistym a nie w cyklach projektowych procesów rozwojowych w turystyce zrównoważonej w Karpatach. W tej kategorii tematycznej mieści się również zadanie reaktywacji Grupy Roboczej ds. Turystyki Zrównoważonej KK.

W konsekwencji stworzenia Karpackiego Centrum oraz Systemu Informacji dla przemysłu turystycznego, w perspektywie n+3 funkcjonuje profesjonalna instytucja zarządzająca informacją niezbędną do koordynacji rozwoju turystyki zrównoważonej w Karpatach. Prowadzi serwisy, analizy zarządza informacją w ujęciu klienta turystyki zrównoważonej (turysty) jak i klienta instytucjonalnego uczestniczącego w polityce rozwoju. Finalnie wyłania się już Carpathian Culture – stworzenie w oparciu o zasoby kulturowe Karpat oferty produktowej w ramach Marki Karpackiej skierowanej do klientów „premium”. W perspektywie n+3 na rynkach zagranicznych i rynku wewnętrznym (obszar KK) dostępne są oferty, pakiety turystyki przyjazdowej do Karpat oparte o zasoby kulturowe wraz funkcjonującymi profesjonalnymi strukturami biznesowymi odpowiadającymi za ich rozwój.



Załączona mapa zarysowuje Transgraniczne Obszary Funkcjonalne projektu

## ***Planowane przejście graniczne Wołosate – Łubnia na przełęczy Beskid w Bieszczadach***

Idea otwarcia przejścia granicznego Wołosate – Łubnia, umiejscowionego na przełęczy Beskid w Bieszczadach, funkcjonuje w przestrzeni społecznej i medialnej przynajmniej od kilku dekad, ale dopiero pięć lat temu nabrała realnych kształtów. Jeszcze w czasach reżimu komunistycznego zbudowano solidny betonowy most na rzeczce Wołosatce, który podobno miał służyć ewentualnej możliwości przerzucenia w kierunku zachodnim ciężkiego sprzętu militarnego drogą kołową. Dość napisać, że od momentu przystąpienia Polski do tzw. układu z Schengen istniał właściwie tylko jeden punkt odpraw pieszych na granicy polsko-ukraińskiej i to znacznie oddalony od jej części bieszczadzkiej. Chodzi oczywiście o główne przejście graniczne województwa podkarpackiego Medyka – Szezhynie. Najbliższe drogowe przejście graniczne z Ukrainą znajduje się obecnie w odległości 65 km, w Krościenku. Pomijam zupełnie kwestie związane z trudnościami uzyskania stosownych wiz dla obywateli Ukrainy czy obowiązek posiada dokumentu uprawniającego do przekraczania szengenkiej granicy w postaci paszportu dla obywateli obydwu krajów. Jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej wypowiadały się w tym temacie zainteresowane strony. Jeśli wojewoda podkarpacki oraz władze obwodu zakarpackiego z siedzibą w Użhorodzie były za – strona ukraińska deklarowała nawet całkowite pokrycie kosztów budowy infrastruktury tego konkretnego przejścia – to Rada Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz Instytut Ekologii Karpat Narodowej Akademii Ukrainy były przeciw [Kuchciński, 2004].

W 2018 r. zaproponowano w powiecie bieszczadzkim co najmniej kilka nowych przejść. Wzięto pod uwagę następujące umiejscowienia: Michniowiec – Łopuszanka, Smolnik – Boberka i Wołosate – Łubnia. Kilka miesięcy później, w maju i sierpniu 2019 r., uruchomiono czasowy punkt odpraw granicznych właśnie w tej ostatniej lokalizacji. Również od kilku lat samorządowcy z przygranicznych terenów Polski i Ukrainy domagali się uruchomienia drogowego przejścia granicznego Malhowice – Niżankowice, kilkanaście kilometrów na południe od Przemyśla. Po podjęciu pozytywnej decyzji ruszyła budowa infrastruktury i w przyszłym roku przejście ma być gotowe. Komenda Główna Straży Granicznej poinformowała, że w wyniku agresji Rosji na Ukrainę i związanej z nią fali uchodźców prawie dwukrotnie wzrósł ruch na granicy z Ukrainą z 8,7 mln w 2021 r. do 17,3 mln w 2022 r. Najwięcej osób w tym roku odprawiono w dru-

gim miesiącu wakacji, w sierpniu 2022 r. – 4,2 mln podróżnych (na obu kierunkach). To o wiele więcej niż w marcu 2022 r. – 3,5 mln podróżnych, kiedy mieliśmy falę uchodźców ewakuujących się do Polski z Ukrainy. Spośród wszystkich przejść granicznych najwięcej podróżnych odprawiono w 2022 r. w przejściu lotniczym Warszawa-Okęcie – prawie 5,4 mln podróżnych (średnio na dobę 14,8 tys. podróżnych), a na drugim i trzecim miejscu znalazły się przejścia graniczne z Ukrainą w Medyce – 4,2 mln (11,6 tys. na dobę) oraz w Korczowej – 2,8 mln (7,8 tys. na dobę) [Ziętał, 2023].

Jak podaje w swej analizie socjologicznej Marcin Dębicki „w internecie nie brakuje wyważonych opinii, których autorzy, optując za przejściem, uwzględniają walory przyrodnicze okolicy, w związku z czym poszukują optymalnych rozwiązań co do trybu jego funkcjonowania (sezonowość, wybrane godziny, całkowity zakaz przenoszenia towarów akcyzowych, a nawet pobieranie opłat za korzystanie z przejścia, przy czym dwie ostatnie okoliczności miałyby ograniczyć atrakcyjność przejścia dla «mrówek»). (...) Oczywiście, w sieci swoje poglądy prezentują także przeciwnicy pomysłu (z reguły – zdecydowani), wskazujący na przyrodnicze i kulturowe zniekształcenia obszaru jako konsekwencje otwarcia przejścia” [Dębicki, 2016a].

Podczas V konferencji [Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku Przemysł, Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat], która odbyła się 23 października 2022 r. w Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem, po przedstawieniu referatów programowych rozmawiano na temat międzynarodowej współpracy oraz możliwości rozwoju turystyki w oparciu o tworzenie skierowanych wyłącznie dla tej branży lokalnych przejść granicznych. Głównym celem było przygotowanie gruntu pod dalszą współpracę na pograniczu polsko-ukraińskim już w czasie powojennym. Przedstawioną analizę zasadności otwierania transgranicznych przejść turystycznych między województwem podkarpackim a obwodem zakarpackim uzupełniam w niniejszym artykule o kontekst historyczny i krótkie omówienie Karpackich Dni Dobrosąsiedztwa.

### ***Kontekst historyczny***

Najpełniejszy obraz początków oraz dalszych dziejów Wołosatego dał Maciej Augustyn w swoim kapitalnym opracowaniu pt. *Nazewnictwo wsi Wołosate*, który napisał, iż „królewską wieś Wołosate (pierwotnie zwaną *Woloschatka*) założono w 1557 r. Kniaziem osadzcą był Tymko Kobrzynowicz” [Augustyn, 1999]. Pierwsze materiały typu krajoznawczego znajdziemy jeszcze u Jana Falkowskiego [1935] czy Henryka Gąsiorowskiego [1935]. Warto zwrócić też uwagę na artykuł Tadeusza A. Olszańskiego z 1988 r. w „Połoninach” [Olszański, 1988]. Natomiast między bajki należy włożyć podawane w przewodnikach informacje o spaleniu wsi i wymordowaniu mieszkańców podczas II wojny światowej [Bieszczady, 1992]. Środowisko kulturowe odnajdziemy w pracach monograficz-



nych Grażyny Holly [2014], Zbigniewa Myczkowskiego [2001] i Piotra Patoczki [2001] czy słownikowo-przewodnickich Stanisława Krycińskiego [1995, 2005]. Z szerszym kontekstem środowiska przyrodniczego Bieszczadzkiego Parku Narodowego można zapoznać się w pracy Tomasza Winnickiego i Bogdana Zemanaka [2009], a tożsame kwestie dotyczące wyłącznie rejonu Wołosatego znakomicie opisał Wojciech Krukar [2000]. W tym miejscu należy wspomnieć o działalności W. Krukara, który od z górą kilkudziesięciu lat zbiera oryginalne nazwy terenowe gór, dolin i wysiedlonych wsi Bieszczadów, Beskidu Niskiego (a nawet Czarnohory). W swej tytanicznej pracy zebrał, umiejscowił i częściowo opublikował dobre 20 tysięcy toponimów [Krukar, 2015/2016]. Nazewnictwo opracowanie Wołosatego należy uważać za modelowe [Krukar, 2000, 2014].

Jeden z ciekawszych epizodów w historii wsi miał miejsce pod koniec XIX w., kiedy to przymierzano się do realizacji pomysłu poprowadzenia przez Wołosate linii kolejowej Lwów – Budapeszt, ale po długotrwałym i bardzo intensywnym „sporze o kolej” zwyciężyła ostatecznie opcja przez Przełęcz Użocką [Kucharzyk, 2021]. Tak ten pomysł komentowali Leszek Rymarowicz z W. Krukarem: „Kolej szczęśliwie (przynajmniej z naszego obecnego punktu widzenia i punktu widzenia dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego) ominęła Ustrzyki Górne i Wołosate. I chyba już tu na szczęście nie powróci” [Rymarowicz 2014] i dalej: „Kto wie, czy gdyby kolej ze Lwowa na Zakarpacie poprowadzono przez Lutowiska i Wołosate, to dzisiaj miejscowości te nie byłyby poza granicami Polski...” [Krukar, 2014]. Na marginesie dodać należy, że znany polski krajoznawca i autor przewodników z pocz. XX w., Mieczysław Orłowicz, nazwał ową zrealizowaną w 1905 r. kolej przez Użok „najpiękniejszą linią kolejową północnych Karpat” [Orłowicz, 1919].

Wołosate, jak pisze L. Rymarowicz [2012], „zawsze było «końcem świata», a przez długie dziesięciolecia jako osada leśna, a potem «igloopołowska» dodatkowo odcięte było od świata przez restrykcyjne przepisy strefy przygranicznej”. Obecnie jest to nadal nieduża osada położona w granicach Bieszczadzkiego Parku Narodowego, administracyjnie wchodząca w skład powiatu bieszczadzkiego, gminy Lutowiska i sołectwa Ustrzyki Górne. Jak słusznie zauważał M. Dębicki „abonenci niektórych sieci telefonii komórkowej, chcąc uzyskać połączenie, muszą poszukiwać dogodnych miejsc, przy czym na okolicznych stokach czasami łatwiej jest o sieć słowacką lub ukraińską niż polską. Z peryferyjnym położeniem koresponduje skromna infrastruktura Wołosatego, na którą składa się kilkanaście domostw (w tym trzy, których budowa od lat jest nieukończona), sklep o dość umiarkowanym zaopatrzeniu, parkingi, nieduży sezonowy (prowizoryczny) bar” [Dębicki, 2016a].

Obwód zakarpacki sąsiaduje z województwem podkarpackim na długości 33 km wzdłuż głównego grzbietu Karpat. Zanim Zakarpacie stało się częścią ZSRS, przez prawie tysiąc lat miało silne związki z Węgrami, a w okresie międzywojennym z Czechosłowacją. Należy zgodzić się z M. Dębickim, iż „region

nigdy nie był przedmiotem rywalizacji między siłami polskimi a ukraińskimi” [Dębicki, 2016b]. Z państwami należącymi do UE (Słowacją, Węgrami i Rumunią) łączy Zakarpacie dziewiętnaście przejść granicznych, rozlokowanych średnio co 23 km. „Takiej infrastruktury, sprawiającej, że granice nie stanowią bariery trudnej do przekroczenia, nie ma żaden obwód Ukrainy. Tu praktycznie każdy większy trakt wiodący do granicy kończy się przejściem umożliwiającym wjazd do sąsiedniego kraju, należącego do Unii Europejskiej” [Koprowski, 2014]. Kazimierz Krzysztofek [2003] podał, że „na niewielkim skrawku Ukrainy zakarpackiej (rejon Užhorodu) żyją 92 wspólnoty (nazywające siebie Rusinami, Hucułami, Łemkami, Bliachami, Wierchowińcami i innymi), mówiące własnymi dialektami nieraz znaczenie od siebie się różniącymi”. Zdaniem analityków Ośrodka Studiów Wschodnich „fakt, że na początku 2014 roku, w chwili największego zagrożenia aktywnymi działaniami rosyjskimi podważającymi ukraińską integralność terytorialną, na Zakarpaciu nie doszło do zaktywizowania się tendencji separatystycznych” świadczy o tym, iż „separatyzm rusiński na Zakarpaciu obecnie nie jest poważnym zagrożeniem dla Ukrainy” [Żochowski, Iwański 2015].

Zakarpacka Łubnia jest to wieś, licząca ok. stu mieszkańców, znajdująca się na końcu podchodzącej pod graniczny grzbiet bocznej doliny. Leży na terenie Użańskiego Parku Narodowego. Chociaż położenie Łubni sprzyja rozwojowi turystyki, to jak na razie nie zapewnia ono znaczącego źródła dochodu, a brak przejścia granicznego do oddalonego o kilka kilometrów Wołosatego bez wątpienia „sprzyja potwierdzeniu stereotypu ubogiej ukraińskiej wsi” [Dębicki, 2016a]. Mieszkańcy Wołosatego tradycyjnie utrzymywali żywe kontakty z sąsiadami zza *Beśkydu*. Jak pisze W. Krukar, „przed I wojną światową w Wołosatem powszechne były małżeństwa zawierane w wioskach zakarpackich” [Krukar, 2000]. Obecnie, jak podaje przykładowo M. Dębicki, jeden z mieszkańców zakarpackiego Zahorbia, którego babcia pochodziła z Wołosatego, „chętnie zobaczyłby dawną wieś rodzinną” [Dębicki, 2016a]. Cytuje też W. Krukara, wg którego o takich odwiedzinach marzył także każdy z odnalezionych dawnych mieszkańców tej wysiedlonej miejscowości. „W całym okresie powojennym organizowano wyjazdy na przełęcz Beskid. Wyjście na grzbiet Karpat połączone z oglądaniem rodzinnej doliny odbywało się 2 sierpnia, w dniu odpustu w Łubni. Po zejściu z przełęczą wszyscy bawili się na festynie, w «jakże bliskiej Wołosatego wsi»” [Krukar, 2014].

Podsumowując ten fragment, warto podać dwie celne konkluzje M. Dębickiego: „Zakarpacie nie jest spójne z resztą Ukrainy, jednak nie tylko z tej racji jego władze dążą do tego, aby mieć «własny» punkt odpraw do Polski, nie zaś korzystać z odległego, położonego w Smolnicy (obwód lwowski), lub z tranzytu przez Słowację. Zdaniem dyrektora BdPN, pomysłowi otwarcia przejścia powyżej Łubni sprzyjają też władze Użańskiego Parku Narodowego, z różnych źródeł wiadomo, że inicjatywę mocno wspierają również niektórzy ukraińscy deputowani, władze regionalne, środowiska biznesowe, ale także mafijne” [Dębicki,

2016b]. I druga: „Nie dość stanowczo i wyraźnie artykułowane jest w tej sprawie stanowisko turystów, których część popiera rzeczoną ideę, przy czym w ramach tego samego środowiska nie brakuje także osób niechętnych takiej formie uprzystępniania przełęczy Beskid. Sprzeciw w tej materii wyrażają również kręgi ekologów. (...) Warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, jest tu jednak udrażnianie granicy oraz ograniczanie dystansu dzielącego poszczególne miejscowości od punktów odpraw, do czego dodatkowym impulsem mogą być walory turystyczne obu części Bieszczadów” [Dębicki, 2016a].

## ***Karpackie Dni Dobrosąsiedztwa***

W latach 2002-2005 odbyły się cztery spotkania nazwane „Dni Dobrosąsiedztwa Wołosate – Łubnia”. Na przełęczy Beskid miała miejsce odprawa paszportowa, a następnie uroczyste powitanie z władzami obu państw i występy ukraińskich zespołów ludowych. Mieszkańcy odwiedzali się wzajemnie, tańczyli oraz wspólnie śpiewali polskie i ukraińskie pieśni. Duże zainteresowanie wzbudzały polskie stoiska z produktami lokalnymi wytwarzanymi na obszarze Bieszczadów. Należy tutaj wspomnieć postać Bogumiły Kranz, sołtys Ustrzyk Górnych, którego częścią jest Wołosate. Zapisła się Ona w pamięci społeczności lokalnej jako organizatorka „Dni Dobrosąsiedztwa”, a „Gazeta Sołecka” przyznała Jej tytuł Sołtysa Roku 2006 [Dębicki, 2016a].

Jak podaje M. Dębicki, „w 2005 r., kiedy rola organizatora IV edycji «Dni Dobrosąsiedztwa...» przypadła stronie polskiej, z organizacji imprezy wycofały się ówczesne władze województwa podkarpackiego. Szykowała się kompromitacja na skalę międzynarodową, więc aby do niej nie dopuścić pani Bogusława zorganizowała własnym sumptem i staraniem spotkanie po stronie ukraińskiej, a wymagało to ogromnego zaangażowania i wysiłku. Po prostu mieszkańcy Ustrzyk udali się przez przejście Krościenko – Smolnica, około 200 km w jedną stronę na własny koszt i powitali zakarpacką wioskę po staropolsku «chlebem i solą». Było rodzinnie i ciepło z nadzieją kontynuacji podobnych spotkań w przyszłości. (...) Jednak po 2005 r. z organizacji «Dni Dobrosąsiedztwa...» zrezygnowano” [Dębicki, 2016a].

Imprezę przywrócono pięć lat temu pod nazwą „Karpackie Dni Dobrosąsiedztwa”. W 2018 r., 15 września, miałem przyjemność prowadzić wycieczkę na najwyższy szczyt Bieszczadów Zachodnich, Tarnicę – jako licencjonowany przewodnik z uprawnieniami BdPN – młodzieży ukraińskiej i polskiej z Ukrainy, która dotarła na przełęcz Beskid ze Lwowa. Organizatorem wyjazdu był Konsulat Generalny RP we Lwowie (z konsulem Rafałem Kocotem na czele) oraz Lwowski Klub Sportowy „Pogoń” (z prezesem Markiem Horbaniem). Z przełęczy, po odprawie granicznej, dotarliśmy pieszo do Wołosatego, a następnie po wyjściu i zejściu z Tarnicy udaliśmy się z powrotem na uroczystości na granicznym Beskidzie. Były stoiska poszczególnych powiatów i wsi, były występy zespołów ludo-

wych oraz profesjonalne koncerty; był też autentyczny, madziarski bogracz w kociołku. Oprócz samorządowców z województwa podkarpackiego i obwodu zakarpaciego, którzy podpisali list intencyjny o współpracy, brali w nich udział ambasadorzy obydwu krajów: Andrij Deszczyca i Jan Piekło. Wycieczka była filmowana przez „TV Kurier Galicyjski” ze Lwowa [Borysewycz, Wysoczańska, 2018].

W 2019 r. punkt był dostępny w dniach 8-10 sierpnia, jak zwykle dla pieszych i rowerzystów. Łącznie przekroczyło go prawie dwa tysiące turystów z Polski i Ukrainy oraz Niemiec, Czech, Węgier, Włoch, Norwegii, Szwecji, a nawet USA. Oficjalna część wydarzenia po ukraińskiej stronie dotyczyła prezentacji potencjału turystycznego Zakarpacia. Gospodarze pokazali gościom z Polski m.in. zabytkową cerkiew św. Michała w Uzoku z 1745 r. (w 2013 r. wpisano ją na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO), a także kompleks turystyczny na górze Krasija, gdzie wszyscy uczestnicy spotkania wyjechali wyciągiem. Najważniejszym punktem wizyty było podpisanie przez marszałka województwa podkarpackiego Władysława Ortyła i Ihora Bondarenkę (przewodniczącego Zakarpaciej Obwodowej Administracji Państwowej) „Programu Wspólnych Działań”. Jak informował lokalny portal internetowy, „jednak nie wszyscy mieli okazję zobaczyć, to co oficjalna delegacja i dziennikarze. Turyści piesi, którzy skorzystali z otwarcia granicy i przeszli na ukraińską stronę mówią, że Łubnia – wioska znajdująca się tuż przy granicy robi raczej przygnębiające wrażenie. Jest wyludniona i zaniedbana. Młodzi ludzie wyjeżdżają do pracy na Słowację i możliwe, że za kilka lat zostanie opuszczona całkowicie. Podkreślali jednak, że jest to bardzo urokliwe miejsce, a długi spacer był dla nich nowym doświadczeniem” [Bury, Mielniczuk, 2019].

Jesienią tego roku udało się zrealizować pod egidą LKS „Pogoń” Lwów i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, w sąsiedztwie tymczasowego punktu odpraw na przełęczy Beskid, niezwykle interesujące przejście Połoniną Bukowską. Wyprawa wyruszyła z Werchowyny-Bystrej lokalnym szlakiem turystycznym barwy zielonej. Po uzyskaniu indywidualnych pozwoleń w miejscowej placówce ukraińskiej Straży Granicznej zdobyła w towarzystwie pogranicznika i pod przewodnictwem niżej podpisanego Kińczyk Bukowski. Po zejściu i oddaniu pozwoleń odbyło się spotkanie integracyjne z mieszkańcami przy grillu [Dyła, 2019]. W 2020 r. punkt już nie działał z powodu pandemii koronawirusa.

## *Podsumowanie*

Jak słusznie zauważa M. Dębicki, „otwarcie przejścia na przełęczy Beskid oznacza bez wątpienia znaczącą zmianę krajobrazu przyrodniczego i kulturowego okolicznych wsi, przede wszystkim Łubni – i to niezależnie od faktu, iż miejscowości te wchodzi w skład Użańskiego Parku Narodowego, ponieważ na Ukrainie tego typu instytucje funkcjonują opierając się na reżimie ochronnym dużo łagodniejszym niż w Polsce. Obecnie o tym, że we wspomnianej osadzie nie ma przejścia granicznego, świadczy miejscowa estetyka i typ zagospodarowania prze-

strzennego. Nie uświadczy się tu – typowych dla miejscowości, w których funkcjonuje przejście – materialnych dowodów na twierdzenie, że «z granicy można żyć», jak sklepy (jest jeden), gastronomia, schludniejsze i bardziej okazałe domostwa czy obiekty noclegowe, dzięki czemu wzrastałaby ocena wizualnego odbioru miejscowości. Wręcz przeciwnie – sporo spośród okolicznych wsi charakteryzuje się daleko posuniętą degradacją kultury materialnej oraz marginalizacją społeczną części mieszkańców. Tak też jest dziś z samą Łubnią – miejscowością dość ubogą, w której już krótki pobyt ujawnia niekompatybilność pomiędzy zasobami mieszkańców a niekiedy artykułowanym przez nich popytem na oferowane w lokalnym sklepie produkty, takie jak tytoń czy alkohol” [Dębicki, 2016b].

Społeczno-kulturowe zmiany spowodowane uruchomieniem przejścia, mogą mieć i na zasadzie analogii z pewnością będą miały wpływ na stosunki własnościowe w Łubni i otoczeniu. Jako przykład M. Dębicki wskazuje przypadek innej niewielkiej zakarpackiej wsi – Malich Slemencich, położonej na granicy ze Słowacją. Odkąd w 2005 r. uruchomiono tam turystyczne przejście graniczne dla pieszych i rowerzystów Veľké Slemence (SK) – Mali Slemenci (UA), w miejscowości zaobserwowano znaczące zmiany. Jak pisze Jessica Allina-Pisano [2009], w związku z otwarciem punktu odpraw „wyremontowano drogę dojazdową do wsi, niektórzy jej mieszkańcy czerpią zyski z wynajmu powierzchni osobom trudniącym się handlem, jednocześnie jednak społeczność lokalna ponosi krajobrazowo-estetyczne koszty przedsięwzięcia” [Dębicki, 2016b].

Warto również zwrócić uwagę – jak to obserwujemy obecnie na granicy polsko-białoruskiej – że jednym z potencjalnych korytarzy migracyjnych dla uchodźców z Azji i Afryki może być także rejon planowanego turystycznego przejścia granicznego. Tak to komentuje M. Dębicki: „Bieszczady – jedyny obszar górski na polskim odcinku zewnętrznej granicy UE, owiane sławą miejsca «tradycyjnie» wykorzystywanego do przerzutu ludzi – w przypadku rygorystycznych kontroli na granicach RP niewątpliwie stałyby się wówczas jeszcze bardziej atrakcyjne dla imigrantów, a przez to jeszcze pilniej strzeżone. Należy bowiem pamiętać, że kojarzony z otwarciem przejścia wzmożony ruch turystyczny, zarówno krajowy, jak i międzynarodowy, działania stosownych służb mógłby tylko utrudniać” [Dębicki, 2016b].

## Bibliografia

- Allina-Pisano Jessica, 2009. *From Iron Curtain to Golden Curtain. Remaking Identity in the European Union Borderlands*, „East European Politics and Societies”, nr 2.
- Augustyn Maciej, 1999. *Nazewnictwo wsi Wołosate*, „Bieszczad”, nr 6.
- Bieszczady. Przewodnik*, 1992. Red. Paweł Luboński, Jan Jacek Swianiewicz, Pruszków-Olszanica.
- Borysewycz Jurij (zdj.), Wysoczańska Karina (mont.), 2018. *Wyprawa młodzie-*

- zowa w Beskidy Wschodnie, <https://www.youtube.com/watch?v=hJFskr8eJyc> [09.02.2023].
- Bury Agnieszka, Mielniczuk Michał, 2019. Wołosate – Łubnia (zdjęcia), „Gazeta Bieszczadzka” z 12.08.2019, <http://www.bieszczadzka24.pl/aktualnosci/wolosate-%E2%80%93-lubnia-zdjecia/5150> [09.02.2023].
- Dębicki Marcin, 2016a. *Niedoszłe przejście graniczne Wołosate–Łubnia. Losy inicjatywy jako element refleksji nad bieszczadzkiem odcinkiem pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Dębicki Marcin, 2016b. *Za górami, za lasami... albo granica jak niewidzialny mur. Endemizm zakarpackiego odcinka pogranicza ukraińsko-polskiego*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 27, cz. 2.
- Dyląg Dariusz, 2019. *101 zdjęć Połoniny Bukowskiej*, <https://dariuszdylag.pl/?p=7789> [09.02.2023].
- Falkowski Jan, 1935. *Wołosate, wieś w powiecie leskim. Zarys kultury materialnej*, przedruk „Połoniny” 1988.
- Gąsiorowski Henryk, [1935]. *Przewodnik po Beskidach Wschodnich. Bieszczady*, t. 1, cz. 1, Lwów-Warszawa.
- Holly Grażyna, 2014. *Przekształcenia krajobrazu sakralnego na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim (XIX-XXI wiek)*, „Monografie Bieszczadzkie” 2014, t. 15.
- Koprowski Marek A., 2014. *Inna Ukraina. Zakarpacie – tu się zaczyna i kończy Europa*, Zakrzewo.
- Krukar Wojciech, 2000. *Gniazdo Tarnicy–Halicza i dolina Wołosatego. Materiały do monografii*, „Płaj. Almanach Karpacki”, nr 20.
- Krukar Wojciech, 2015/2016. *Niejedna Magura i niejednen Dział, czyli o pięknym nazewnictwie w Karpatach. Rozmowa z Wojciechem Krukarem*, „Dzikie Życie”, nr 12(258)/1(259).
- Krukar Wojciech, 2014. *Wołosackie silva rerum*, „Płaj. Almanach Karpacki”, nr 49.
- Kryciński Stanisław, 2005. *Cerkwie w Bieszczadach*, Pruszków.
- Kryciński Stanisław, 1995. *Bieszczady. Słownik historyczno-krajoznawczy. Gmina Lutowiska*, cz. 1, Ustrzyki Górne-Warszawa.
- Krzysztofek Kazimierz, 2003. *Co dalej z narodem?*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 11.
- Kucharzyk Stanisław, 2021. *Użok czy Wołosate albo spór o kolej*, „Bieszczad”, nr 24.
- Kuchciński Marek, 2004. *Interpelacja nr 6384 do Prezesa Rady Ministrów w sprawie projektu uruchomienia polsko-ukraińskiego przejścia granicznego Wołosate–Łubnia w rezerwacie ścisłym Bieszczadzkiego Parku Narodowego*, <https://orka2.sejm.gov.pl/IZ4.nsf/main/1AFCAA37> [08.02.2023].
- Myczkowski Zbigniew, 2001. *Ochrona zasobów kulturowych w Bieszczadzkiem Parku Narodowym i otulinie*, „Monografie Bieszczadzkie” 2001, t. 13.
- Olszański Tadeusz Andrzej, 1988. *Z dziejów Wołosatego*, „Połoniny”.

- Orłowicz Mieczysław, 1919. *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spi-szu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów.
- Patoczka Piotr, 2001. *Ochrona krajobrazu w Bieszczadzkim Parku Narodowym*, „Monografie Bieszczadzkie”, t. 11.
- Rymarowicz Leszek, 2012. *Iwan Franko i Wójt Leńko, czyli znowu o Wołosatem*, „Płaj. Almanach Karpacki”, nr 45.
- Rymarowicz Leszek, 2014. *Wokół Wołosatego raz jeszcze*, „Płaj. Almanach Karpacki”, nr 48.
- Winnicki Tomasz, Zemanek Bogdan, 2009. *Przyroda Bieszczadzkiego Parku Narodowego*, Ustrzyki Dolne.
- Ziętał Norbert, 2023. *Rekordowy rok na granicach Polski. Dwa przejścia z Podkarpacia wśród najbardziej obleganych w kraju*, <https://przemysl.naszemiasto.pl/rekordowy-rok-na-granicach-polski-dwa-przejscia-z/ar/c7-9167329> [08.02.2023].
- Żochowski Piotr, Iwański Tadeusz, 2015. *Zakarpacie – razem, ale z boku*, „Komentarze OSW”, nr 185, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2015-09-30/zakarpacie-razem-ale-z-boku> [08.02.2023].



Festyn na Karpackich Dniach Dobrosąsiedztwa w 2018 r. Fot. D. Dyląg



*Łubnia. Fot. ze zb. D. Dyląga*



*Na przełęczy Beskid. Fot. zb. D. Dyląga*



## *Zielarstwo karpackie*

Nieodłącznym elementem krajobrazu są zioła, które towarzyszyły naszym przodkom od zarania dziejów. Rośliny zielarskie cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem ludzi od starożytności po czasy współczesne. Koczowniczy tryb życia wymuszał na człowieku pierwotnym konieczność żywienia się tym, co akurat znalazł w miejscu w którym przebywał. Zioła były wykorzystywane jako pożywienie, do leczenia chorób, zdobienia domów, święcenia. Rośliny te spożywano w całości lub jedzono poszczególne ich części. Spożywano gatunki, które po dziś dzień są popularne oraz takie, które obecnie nie stanowią większego zainteresowania. Były to między innymi ziele komosy, barszczu, pokrzywy, szczawiu, owoce buku, dębu, grabu, dzikiej róży, bzu czarnego, jałowca, nasiona wielu traw, bulwy, cebule, kłącza i korzenie (łopianu, paproci, perzu), kora drzew (brzozy, świerku), a także grzyby, glony i porosty. Wykorzystywanie różnorodnych gatunków roślin spowodowało, że nasi przodkowie odkryli te, które są trujące, ale także zgromadzili wiedzę dotyczącą ich właściwości prozdrowotnych. Wiedzę tę przekazywano z pokolenia na pokolenie. Stawała się ona pewnym atrybutem władzy, przedmiotem obrzędów, kultów religijnych czy magii.

Zielarstwo to dział wiedzy zajmujący się zagadnieniami hodowli, uprawy, zbioru, suszenia, pakowania i przechowywania roślin zielarskich. Zioła, rośliny zielarskie to rośliny zawierające substancje wpływające na metabolizm człowieka (np. olejki eteryczne) i dostarczające surowców zielarskich. Są to gatunki lecznicze, przyprawowe, a także trujące. Grupa ta obejmuje przede wszystkim jednoroczne i dwuletnie rośliny zielne, ale także drzewa, krzewy, warzywa i byliny. Zioła stosowane są m.in. w ziołolecznictwie, aromaterapii i jako przyprawy. Rośliny zielarskie ze względu na sposób użytkowania dzieli się na: rośliny lecznicze, rośliny przyprawowe, rośliny olejkodajne.

Obcowanie z przyrodą, pozwalało człowiekowi na wykorzystywanie roślin w celach jadalnych a także w celach leczniczych. Nasi przodkowie zbierając, susząc, przygotowując zioła robili to w pewnej aurze tajemniczości, związanej z kultem religijnym i magią. Zioła pomagały leczyć choroby, przedłużały ludzkie życie, były używane do ochrony przed złymi mocami i miały zapewnić szczęście, pokój, bogactwo.

Karpaty to teren wielu mniejszości etnicznych, wielu kultur, to trudne tereny, to spore odległości od miast, w których można było nabyć leki. To sprawiło,

że ludzie w górach w większym stopniu niż gdziekolwiek indziej nabyli umiejętności samodzielnego leczenia wielu dolegliwości. Nawet jeśli ich zabiegi magiczne i leczenie ziołami nic nie dawało, to przynajmniej mocno w to wierzyli, że terapia przyniesie skutki w postaci ozdrowienia.

Na wsi zbierano głównie zioła rosnące dziko na łąkach, pastwiskach, miedzach i w lasach, ale także uprawiano je w najbliższym otoczeniu gospodarstwa. W wiejskich ogródkach, w wieku XIX i w pierwszej połowie XX, obok roślin ozdobnych uprawiano rumianek, miętę pieprzową, szałwię, piołun, nagietek, dziurawiec i bylicę pospolitą. Ponadto pozwalało się rosnąć roślinom powszechnie uznawanym we współczesnych ogrodach za chwasty, które mają jednak właściwości lecznicze. Należały do nich między innymi pokrzywa, krwawnik i babka zwyczajna. Rośliny te nadawały wiejskiemu ogródkowi swoistej malowniczości. Zioła sadzone były zwykle w miejscach nasłonecznionych.

Bardzo często by uchronić się od głodu, w czasie zimy oraz w okresie przednówka mieszkańcy zbierali rośliny, które w normalnych warunkach uznawane były za chwasty. Najczęściej zajmowały się tym kobiety, dzieci oraz starcy. Na wiosnę, gdy brakowało pożywienia z utęsknieniem wypatrywano pierwszych zielonych liści, które można było wykorzystać w kuchni. W tym okresie najważniejszymi roślinami była pokrzywa, komosa biała (lebioda), szczaw, mniszek lekarski. Przyrządzano z nich zupy i inne potrawy, a z mniszka i pokrzywy robiono sałatkę, która urozmaicała codzienny jadłospis. Wykorzystywano także kłącza perzu, owoce żołądzi, które suszono, mielono i dodawano do mąki, z której wypiekano chleb. Powszechnie zbierano owoce leśne: borówki, maliny, dzikie gruszki, dzikie czarne i czerwone porzeczki.

Obecnie większość ziół wykorzystywanych w naszych domach pochodzi z uprawy. Związane jest to m.in. z możliwością wprowadzenia nowych gatunków obcego pochodzenia, wprowadzania nowych odmian o wysokich walorach użytkowych. Ponadto uprawa stwarza możliwości kontrolowania warunków i przebiegu rozwoju rośliny, zapewnia właściwy termin zbioru, suszenia i przechowywania, co pozwala uzyskać surowiec o określonych i wyrównanych cechach, pozwala na lepsze planowanie i sterowanie wielkością produkcji w zależności od zapotrzebowania społecznego. Zioła do uprawy trafiły dzięki zakonnikom. W Polsce uprawę ziół rozpoczęli benedyktyni, którzy zostali sprowadzeni do Tyńca, a w późniejszych wiekach bonifratrzy i cystersi. Zakonnicy uprawiali w ogrodach klasztornych m.in. szałwię, rozmaryn, tymianek, hyzop, lubczyk.

W dzisiejszych czasach zioła zbierane mogą być przez wszystkich, którzy mają na to ochotę i posiadają pewien zasób wiedzy na ich temat. Tradycyjnie jednakże przy zbiorze ziół obowiązywały pewne reguły, które były przestrzegane jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Reguły te wyływały głównie z wiary, iż lecznicze właściwości ziół mają boski rodowód.

Zbiorem ziół zajmowały się kobiety. Spowodowane to było podziałem ról społecznych oraz predyspozycjami kobiet, które wiążą się z procesem leczenia,

takimi jak opiekuńczość oraz wrażliwość na cudze cierpienie. Kobiety, w przeciwieństwie do mężczyzn, posiadały pewne cechy demoniczne, moc magicznego działania na otaczającą rzeczywistość. Zioła były zbierane przez kobiety po okresie menopauzy lub, choć rzadziej, ze względu na brak życiowego doświadczenia przez młode dziewczęta. Wynikało to także z ich zamięłowania i bezinteresowności w niesieniu pomocy. Znachorki na wsiach bardzo ceniono ze względu na ich wiedzę i doświadczenie, niewątpliwie odziedziczone pokoleniami po odległych przodkach.

Istotny był czas oraz miejsce zbioru ziół. Wierzano, że najskuteczniejsze działanie mają te rosnące na miedzach, granicach, przy płotach oraz w szczególnych miejscach, w okolicach kapliczek, figur przedstawiających świętych lub przydrożnych krzyży. Silne działanie terapeutyczne posiadały także rośliny rosnące głęboko w lesie. Istniały jednocześnie pewne zakazy dotyczące miejsca zbioru ziół. Nie wolno było ich zbierać na cmentarzach i drogach do nich prowadzących, a także pod drzewami, w które uderzył piorun i na których ktoś się powiesił. Ponadto nie zbierało się ziół na cudzych polach, gdyż groziło to posądzeniem o czary.

Wczesną wiosną pozyskiwano korę i gałązki, nieco później upuszczano soki do picia, np. sok z brzozy. Liście i kwiaty zbierano najczęściej do końca czerwca, a całe ziele przed kwitnieniem, zaś korzenie wykopywano pod koniec lata lub jesienią. Nasiona i owoce zbierano najczęściej dopiero gdy dojrzały. Pory zbioru poszczególnych części roślin wyznaczone tradycją świadczą o znajomości właściwości leczniczych ziół, krzewów i drzew, gdyż wtedy właśnie, w określonych częściach rośliny gromadziły się najwartościowsze składniki lecznicze.

Duże znaczenie podczas zbioru ziół miały fazy księżyca. Najlepiej było przeprowadzać go w czasie pełni lub pierwszej kwadry księżyca. Uważano, że nie powinno się ziół zbierać w czasie ostatniej kwadry, gdy księżyc dąży do nowiu: „Zbierano wtedy, gdy księżyc rośnie, bowiem wtedy rozmaite rzeczy się pomnażają, natomiast gdy księżyc maleje, wtedy się pomniejszają”. Dużą wagę przykładano do pory dnia, w której zbierano zioła. Najczęściej zalecany był zbiór przed południem, a najlepiej wczesnym rankiem. Istotnym było także, aby zbierać zioła w dni pogodne, kiedy nie są zmoczone przez rosę lub deszcz. Nie należało zbierać ziół przed wschodem słońca lub po jego zachodzie, gdyż można było zostać posądzonym o czary. Zioła, szczególnie te, które miały być wykorzystywane jako środki lecznicze były święcone w oktawę Bożego Ciała oraz w święto Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia).

Niektóre rośliny, jak na przykład babka, krwawnik, czy pokrzywa, podawane były choremu bezpośrednio po zerwaniu, inne zaś podlegały uprzedniemu przygotowaniu. Sposób przyrządzenia leku zależał zarówno od rodzaju surowca, czyli pozyskiwanej części rośliny jak również jego przeznaczenia. Dużo ziół suszono i w takiej formie wykorzystywano. Przykładano znaczną wagę do tego, aby ziół nie wystawiać bezpośrednio na działanie promieni słonecznych, gdyż

powodowało to obniżenie ich własności leczniczych. Zioła suszono na strychach, w szopach lub na piecu, w miejscach suchych, przewiewnych. Zioła rozkładano cienką warstwą na płótnie, na sitach lub papierze. Suszenie trwało do momentu, gdy zioła łatwo się łamały i kruszyły. Jeśli była potrzeba, z ziół przygotowywano różne leki roślinne, które następnie przechowywano się w słoikach lub workach, w miejscach suchych i zaciemnionych, zwykle nie dłużej niż jeden rok. Do leków roślinnych należały między innymi napary, wywary, nalewki, soki, syropy, maści i proszki.

Mieszkańcy Karpat wykorzystywali i nadal wykorzystują wiele gatunków roślin zielarskich oraz dziko rosnących. Ich stosowanie miało aspekt leczniczy, kulinarny, urozmaicający codzienną dietę, a niekiedy w okresach głodu stanowiło podstawę żywienia. Do najczęściej wykorzystywanych należały:

**Babka lancetowata** – surowcem zielarskim są liście mające działanie powlekające, przeciwzapalne, ściągające, wykrztuśne, rozkurczowe, moczopędne. Posiekane liście babki stosowano jako dodatek do naleśników i placków.

**Bez czarny** – powszechnie wykorzystywano owoce, robiąc z nich konfitury i wino. Obecnie wykorzystuje się także kwiaty, przygotowując syropy. Suszony kwiat bzu ma właściwości przeciwgorączkowe, wykrztuśne, napotne, dlatego polecany jest przy wszelkich infekcjach dróg oddechowych. Owoce bzu czarnego posiadają właściwości przeciwgorączkowe, przeciwbólowe, moczopędne i odtruwające. Ponadto bakteriobójcze i wirusobójcze. Należą do tzw. środków czyszczących krew, usuwają z organizmu wraz z potem, moczem i kałem szkodliwe produkty przemiany materii i trujące toksyny. Działają również przeciwzapalnie i lekko przeczyszczająco.

**Bluszcz kurdybanek** – listki wrzucało do rosółu i zupy ziemniaczanej. Obok kminku



Buk zwyczajny



Chrzan pospolity



Czosnek niedźwiedzi



Dziurawiec  
zwyczajny

była to jedna z najpopularniejszych przypraw. Roślina ta ułatwia wydzielanie żółci, działa przeciwważpalnie. Można go używać zewnętrznie do przemywania ran, płukania uszu i jamy ustnej.

**Buk zwyczajny** – wykorzystywano owoce buka (bukiew) oraz młode liście. Orzeszki jedzono na surowo, wyciskano z nich olej, zmielone dodawano do mąki do wypieku chleba. Ponadto na Zielone Świątki majono domy gałęziami lipy i buka.

**Bylica pospolita** – w niektórych rejonach Karpat była uznawana za królową ziół, stąd była obowiązkowym składnikiem ziół przeznaczonych do święcenia. Zioło stosowane było na dolegliwości żołądkowe i na bóle ucha.

**Chrzan pospolity** – składnik wielkanocnej święconki. Liście podkładano pod chleb przy wypieku. Wewnętrznie jest używany przy uciążliwym kaszlu, zapaleniu oskrzeli, przy anemii, zaburzeniach trawienia, chronicznym katarze, chorobach reumatycznych i przy schorzeniach wątroby oraz dróg żółciowych (z wyjątkiem marskości wątroby).

**Czosnek niedźwiedzi** – ma silne działanie bakteriobójcze, antywirusowe, przeciwgrzybiczne. Poprawia trawienie, intensyfikuje wydzielanie żółci, ma działanie przeciwzakrzepowe i obniżające ciśnienie. Jadalne są wszystkie części rośliny, ale najpowszechniej wykorzystywano liście.

**Dziurawiec zwyczajny** - w gwarze ludowej znany jako dzwonec, dzwonki Panny Maryi czy ziele św. Jana. Jego działanie miało na celu zapobiegać różnym czarom i gusłom. Dziurawiec „wielkim ratunkiem przeciw nagrawaniu szatańskiemu, odgania i strzeże od nich, nosząc go na sobie zawsze”. Wykorzystuje się ziele lub kwiaty dziurawca. Ma on działanie przeciwskurczowe, żółciopędne, bakteriobójcze, przeciwdepresyjne, ściągające. Pod wpływem promieni UV wykazuje działanie fototouzulające.

**Jasnota biała** – liście z łodygami używano jako szpinaku. Ssanie nektaru było rozpowszechnione wśród dzieci. Kwiaty stosowano przy infekcjach dróg rodnych i niezbytach dróg oddechowych.

**Kalina koralowa** - z owoców robiono soki, dżemy i wino. Kora stosowana była w leczeniu schorzeń kobiecych. Działa rozkurczowo, hamuje drobne krwawienia z narządów rodnych i zmniejsza ryzyko poronienia. Owoce stosowano w chorobach układu oddechowego.

**Kminek zwyczajny** – jest jedną z najstarszych roślin leczniczych i przyprawowych. Jego owoce mają działanie pobudzające apetyt i pracę żołądka, działają także rozkurczowo oraz mleko- i wiatropędnie. Kminek stosuje się jako przyprawę do kiszenia kapusty, dodatek do pieczywa i serów.

**Lebiodka pospolita** (oregano) – wykorzystywano ją do przygotowywania herbatki. Obowiązkowy składnik święconych bukietów. Działa wykrztuśnie, żółciopędnie, bakteriobójczo, odstrasza owady. Ma także działanie odkażające i lekko uspokajające.

**Lipa drobno- i szerokolistna** - kwiatostany używano do przyrządzania naparu, który stanowił codzienny napój. Liście były częstym pożywieniem głodowym. Suszone dodawano do mąki na chleb lub do polewek. Napar z lipy pomaga w leczeniu przeziębień, działa odflegmiająco i uspokajająco.

**Mięta pieprzowa** – surowcem zielarskim jest ziele lub liść. Mięta ma działanie rozkurczowe, przeciwzapalne, wykrztuśne, napotne, pobudza trawienie, działa żółciopędnie i bakteriostatycznie. Stosowana była do przygotowywania leczniczych herbat, ale dodawano ją do suszonego sera, farszu do pierogów z serem i ziemniakami.

**Mniszek lekarski** - dostarcza czterech rodzajów surowca: korzeni, korzeni z ziele, liści i kwiatów. Roślina ma działanie żółciotwórcze, żółciopędne, diuretyczne, rozkurczowe, przeciwwirusowe, oczyszczające krew z toksyn. Sok mleczny ze świeżego ziele lub korzenia stosowano do zahamowania powstawania brodawek i kuzajek. Często liście i korzenie mniszka były spożywane w okresie głodu.



Mniszek lekarski



Pokrzywa zwyczajna

**Perz właściwy** – kłącza były wykorzystywane w warunkach niedoboru pokarmu. Wsuszone kłącza mielono na mąkę, dodawano do polewek lub mieszano z mąką do wypieku chleba. Perz wpływa na poprawę materii, działa osłaniająco, przeciwrumatycznie, moczopędnie i przeczyszczająco.

**Podbiał pospolity** – liście wykorzystywano do zawijania gołąbków z kaszy gryczanej lub jaglanej. Roślina stosowana w leczeniu schorzeń przewodu oddechowego. Kwiaty działają rozkurczająco.

**Pokrzywa zwyczajna** - surowcem zielarskim jest ziele, liść i korzeń. Ma działanie moczopędne, rozkurczowe, obniżające poziom cukru we krwi, zwiększa poziom hemo-



Podbiał pospolity

globiny i liczbę erytrocytów. Świeżych liści używano do biczowania przy reumatyzmie. Stosowana była także w leczeniu kataru siennego i anemii. Roślinę jedzono ją po ugotowaniu lub po smażeniu w połączeniu z ziemniakami. Ponadto przygotowywano zupy i dania à la szpinak.

**Rumianek pospolity** – stosuje się wysuszone koszyczki, z których przygotowuje się napary o działaniu rozkurczowym, przeciwzapalnym, przeciwbakteryjnym, wiatropędnym i moczopędnym. Rumianek wykorzystuje się także w celu przyspieszenia gojenia się ran.

**Szczaw zwyczajny** – liście mają orzeźwiający i kwaśny smak, zawierają dużo witaminy C. Wykorzystywane były do przygotowywania zup, sałat, pierogów na słodko z cukrem i śmietaną.

Zioła stanowiły nieodłączny element życia mieszkańców Karpat. Na przestrzeni lat sposoby na wykorzystanie ziół oraz innych roślin jadalnych dziko rosnących mieszkańcy przekazywali sobie ustnie z pokolenia na pokolenie. Z czasem rośliny te stały się nieodłącznym elementem wiejskich ogrodów. Duży udział mieli tutaj mieszkańcy dworów szlacheckich i zakonnicy, którzy popularyzowali ich uprawę i informowali o właściwościach leczniczych. Dwory i zakony przyczyniły się także do popularyzacji uprawy roślin (topinambur, ziemniaki), które pozwalały przetrwać okresy niedoboru pożywienia. Obecnie nadal w wielu miejscowościach żywe są tradycje związane z wykorzystaniem ziół. Wielu mieszkańców Karpat zbiera zioła, suszy, przygotowuje napary, maceraty, nalewki. Często przy wejściu do domu można zauważyć zawieszane bukiety święconych ziół i kwiatów, które mają chronić dom i jego mieszkańców. Wydaje się koniecznym zachowanie dawnych tradycji i zwyczajów, które stanowią nieodłączny element dziedzictwa kulturowego tego regionu. Warto je kultywować i rozpowszechniać, by zachować dla przyszłych pokoleń.

## Literatura:

- Andrzejewska J., Pisulewska E., *Uprawa roślin zielarskich*, Wyd. Uczelniane UTP, Bydgoszcz 2019.
- Angielczyk M. *Obrzędy i tradycje zielarskie Regionu Nadbużańskiego*, Wyd. Stowarzyszenie LGD Tygiel Doliny Bugu, Drohiczyn 2020.
- Biegański J., *Ziołolecznictwo. Nasze zioła i leczenie się nimi*. Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „Zryw”, Bydgoszcz 1948.
- Ciechomska A., *Ziołolecznictwo ludowe w Polsce [w:] Wieloaspektowość Antropologii Kulturowej. Polityka, Kościół, Kultura*, Łukomiak K. red., Wyd. ArchaeGraph, Łódź 2018, 7-36.
- Czyż L., Tulik S., *Zielarstwo na terenie Podkarpacia według prac Franciszka Kotuli*, Muzeum Okręgowe, Rzeszów 2022.
- Domańska A., *Metody leczenia chorób wśród ludu polskiego w XIX wieku. Próba bilansu*. Zeszyty Wiejskie, z. 22, 2016,
- Dyduch J., *Historia zielarstwa w Polsce*, Nauki Przyrodnicze, 4 (6) 2014, 5-10.
- Kalemba-Drózd M., *Skarby ogrodu. 237 przepisów na dania z liści, pędów i niedojrzałych owoców*, Wyd. Pascal Sp. z o.o., Bielsko Biała 2021.
- Łuczaj Ł. *Zapomniane dzikie rośliny pokarmowe południa Polski – czyściec błotny, paprotka zwyczajna, bluszcz kurdybanek i ostrożeń łąkowy*, [w:] „*Dzikie rośliny jadalne – zapomniany potencjał przyrody*”, Bolestraszyce 2008.
- Łuczaj Ł., *Dzika kuchnia*, Nasza Księgarnia 2018.
- Marciniak M., *Dzikie rośliny jadalne w kulturze wsi wschodniej części polskich Karpat* [w:] „*Dzikie rośliny jadalne – zapomniany potencjał przyrody*”, Bolestraszyce 2008.
- Różański H., Pietryja M.J., *Przewodnik fitoterapeuty*, Wyd. Edycja-Książki Naukowe i Specjalistyczne, Katowice 2021.
- Simonides D., *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego*, Wyd. PTL, Wrocław 2007.
- Tarnawska R., *Kuchnia jarska stosowana w lecznicy dr. Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie*, Lwów 1901.



# *Calizna kultury*



Anioły sadzą drzewa, linoryt, *Marek Mikrut*

## *Wpływ nowych technologii na twórczość kulturalną i jej odbiór*

1

W ostatnim okresie, dosłownie z miesiąca na miesiąc i z tygodnia na tydzień, w zbiorowej świadomości narasta poczucie zagrożenia ze strony najnowszych osiągnięć technicznych. Szczególnie chodzi o niebezpieczne dla gatunku ludzkiego wpływy, już w niedalekiej przyszłości, jakie będzie wywierała tak zwana sztuczna inteligencja (AI). Ostrzegają przed jej możliwymi negatywnymi skutkami zarówno uczeni wielu dyscyplin (przyrodniczo-matematycznych i humanistycznych), jak też etycy, przywódcy religijni i patrzący w przyszłość politycy. Rozważane są katastroficzne warianty rozwoju AI, które mogą doprowadzić do usamodzielnienia się “myślących maszyn” a nawet do przyszłej dominacji nad ludźmi. Bezpośrednim powodem napisania poniższych rozważań była debata w Przemyskim Towarzystwie Kulturalnym 11 czerwca 2023, zainicjowana dwugłosem prof. Andrzeja Zybertowicza i moim; wspomniany uczonej jest znawcą zagadnienia, który od pewnego czasu ostrzega przed niebezpieczeństwami grożącymi ze strony najnowszych technologii.

Na początku muszę zaprezentować swoje założenia metodologiczne i stanowisko filozoficzne reprezentowane w niniejszym tekście. Nie mam umiejętności proroczych, więc nie będę się wypowiadał o przyszłości, na przykład o zmianach jakie wprowadzi rozwój tzw. sztucznej inteligencji, choć zajmowałem się nurtem katastroficznym w sztuce i naukach humanistycznych w pierwszej połowie XX wieku, a jak wiemy katastrofiści tworzyli koncepcje lub wizje przyszłościowe. Nie fascynuję się wynalazkami technicznymi i mało wiem na ten temat. Jednak postaram się powiedzieć coś sensownego na tytułowy temat akceptując następujące założenia. Mianowicie, uważam iż można formułować ostrożne wnioski dotyczące przyszłości na podstawie wiedzy o przeszłości danych zjawisk czy procesów. Ta zasada analogii opiera się na filozoficznych założeniach personalizmu, a szerzej - chrześcijańskiej antropologii. Te stanowiska światopoglądowe zakładają istnienie wspólnej natury ludzkiej, zmieniającej się akcydentalnie, lecz nie istotowo.

Dodatkowo przyjmuję przeświadczenie, że jednostka ludzka jest osobą, czyli podmiotem wolnym, nie zdeterminowanym zewnętrznymi wpływami (także techniki); akceptuję również ściśle religijną prawdę, iż człowiek “został stwo-

rzony na obraz i podobieństwo Boga”, jak zapisano w Biblii. Skoro tak, ludzie muszą więc mieć pierwiastki dobra, naturalną skłonność do zachowania życia, pomnażania istnienia a przynajmniej nie górują w nas tendencje niszczycielskie, a zwłaszcza autodestrukcyjne. Skoro więc coś zdarzyło się w przeszłości, to może się powtórzyć w przyszłości, skoro dotąd ludzkość istnieje przewyżając liczne zagrożenia i skoro twórcy tworzyli w każdej epoce wspaniałe dzieła sztuki, to będzie tak nadal.

Status ontologiczny (prościej mówiąc: moc i sposób istnienia) przyszłości jest słaby, jej fakty, wydarzenia, procesy są obecnie fikcją, łagodniej mówiąc – hipotezą, ale nie realnością. Natomiast przeszłość jest realnością, choć trudno poznawalną i nie często uświadamiana w codziennym życiu. Realne, decydujące dla naszej egzystencji są nie tylko wartości, które kierują naszymi wyborami, wiedza decydująca o działaniach, język, którym się posługujemy; realne są również materialne przedmioty wytworzone kiedyś: domy przez nas zamieszkiwane, ich urządzenie, drogi i mosty, po których chodzimy i jeździmy, pojazdy ułatwiające przemieszczanie się, żywność wytworzona wcześniej... Wymienione elementy przeszłości są teraz obecne i stykamy się z nimi bezpośrednio, cielesnie lub psychicznie.

Skoncentrujmy się na faktach, zjawiskach i procesach kulturalnych zachodzących w XX wieku, który był stuleciem gwałtownego rozwoju techniki: pojawiły się komputery i „maszyny myślące”, poznano zakamarki ludzkiego ciała i sposoby skutecznego leczenia chorób dawniej śmiertelnych, rozwinęła się komunikacja samochodowa i lotnicza dostępna dla każdego człowieka, ludzie stanęli na Księżycu itd. Jak na te wyzwania zareagowali twórcy kultury?

Przede wszystkim w XX wieku powstała nowa dziedzina sztuki, film, co jest bez precedensu w historii ludzkości. Mamy liczne świadectwa pradawnych dzieł malarstwa i rzeźby (malowidła naskalne i przedmioty odkrywane przez archeologów), na pewno ludzie śpiewali, tańczyli i grali na instrumentach, które odnajdywane są w wykopaliskach, od prawieków istniała literatura. Ale powstanie nowej sztuki filmowej możliwe było dzięki rozwojowi techniki (a wcześniej nauk przyrodniczo-matematycznych), zwłaszcza w poprzednim stuleciu, kiedy powstała fotografia.

Natomiast rozwój XX-wiecznej techniki spowodował przemianę ciekawostki (utrwalanie ruchomych obrazów) w pełnoprawną sztukę. Dzięki kolejnym odkryciom fizyki i chemii oraz wynalazkom technicznym powstał film dźwiękowy i wprowadzono do kinematografii kolor, co wzmocniło walory mimetyczne i ekspresywne tej sztuki. Z kolei w końcu ubiegłego wieku powstały sposoby łatwego i taniego reprodukcji dzieł filmowych (wideo, internet), co spowodowało powszechną dostępność utworów nowej sztuki. Każdy może skompletować filmotekę. Film artystyczny ma już ponad sto lat historii, powstało wiele nurtów, gatunków, pojawili się wielcy twórcy, tacy jak Griffith, Chaplin, Bresson, Fellini, Bergman, Kurosawa, Tarkowski...

Pojawienie się radia także spowodowało twórczą odpowiedź – powstał teatr radiowy, zwany czasem teatrem wyobraźni, wytworzono nowy gatunek, słuchowisko. Powstanie telewizji spowodowało wytworzenie różnych typów widowisk i szczególnie upowszechnienie utworów sztuki opowiadania obrazowego, również filmów dokumentalnych i rysunkowych.

Powszechna dostępność do internetu i rozwój mediów społecznościowych spowodował rewolucję nie tylko po stronie odbioru. Teraz w rozwiniętych ekonomicznie i technicznie krajach każdy ma szansę prezentacji swojej twórczej działalności i miliony z niej korzystają. Kiedyś dzienniki prowadzono prywatnie nie ogłaszając ich za życia autorów, od połowy XX wieku zaczęli je publikować nieliczni najwybitniejsi pisarze (u nas Andrzej Bobkowski i Witold Gombrowicz). Jak wiemy publikowanie zapisów dziennikowych było działalnością elitarną – w środowisku literackim diarystów było znacznie mniej niż poetów i prozaików, natomiast obecnie setki milionów ludzi publikuje swoje przemyślenia w postaci blogów. Nie mniej ludzi upowszechnia swoje filmiki, przeważnie o charakterze dokumentu osobistego, ale każda relacja nawet o błahych wydarzeniach musi być jakoś skonstruowana i przybiera postać mikroopowieści, a naracje są odwieczną formą literacką.

Upowszechniła się też krytyka literacka i dotycząca innych sztuk, to była dawniej również elitarna aktywność kulturalna – w stowarzyszeniach twórców krytycy byli mniejszością w porównaniu z prozaikami, lirykami, dramaturgami. Obecnie niemal w każdym blogu pojawiają się uwagi dotyczące rozmaitych zjawisk artystycznych: utworów literackich i filmowych (głównie chodzi o popularne seriale), spektakli teatralnych (w telewizji i radiu), wystaw, nowych budowli a więc obiektów sztuki architektonicznej.

Demokraci (nawet umiarkowani) i zwolennicy republikanizmu muszą te procesy upowszechniania przyjąć z zadowoleniem. Ale pamiętamy, że wspomniane zjawiska demokratyzacji uczestnictwa w kulturze, umasowienia sztuki oraz powstanie przemysłów, jeśli nie produkcji artystycznej, to produkcji rozrywki – wszystkie wspomniane zjawiska spotykały się od początku z niechęcią wybitnych twórców, myślicieli i uczonych, z krytyką tak radykalną, iż czasem prowadzącą do katastroficznych teorii i wizji przyszłościowych. Wystarczy przypomnieć idee tak wybitnych twórców sztuki i filozofów, jak Spengler, Ortega y Gasset, Eliot, Sorokin... W Polsce katastroficzne i elitarystyczne koncepcje publikowali Znaniecki, Zdziechowski, poeci drugiej awangardy i Stanisław Ignacy Witkiewicz, który pisał o współczesnym mu zanikaniu religii, metafizyki i filozofii oraz ogólnie o "zbydłoceniu" nowoczesnych masowych społeczeństw (pisał o tym w latach trzydziestych XX wieku! Jakich przymiotników używałby dzisiaj Witkacy?)

Również Kościół rzymsko-katolicki odnosił się nieufnie i z dystansem do rozwoju filmu, który na początku ubiegłego stulecia trudno było nazwać sztuką i który wywoływał skutki demoralizujące. Jednak w miarę upływu czasu realizm i sprawiedliwy ogląd nowego zjawiska złagodził stanowisko Stolicy Apostolskiej

oraz innych chrześcijańskich instytucji. Dostrzeżono w nowej technice komunikacyjnej, a potem nowej formie sztuki, możliwości upowszechniania wartości a nawet instrument ewangelizacji nowoczesnych ludzi. O słuszności zróżnicowanego stanowiska chrześcijaństwa wobec filmu zaczęły świadczyć wybitne dzieła kinematografii, a potem arcydzieła największych reżyserów: Dreyera, Bressona, Bergmanna, Tarkowskiego, Zannussiego, reżyserów japońskich; nawet ateści Buñuel i Pasolini stworzyli głęboko chrześcijańskie filmy.

Dość wcześnie, także wśród konserwatywnych twórców i myślicieli, pojawiły się oryginalne i wyważone spostrzeżenia dotyczące wpływu techniki na współczesne życie. Wpływu już wtedy niezwykle głębokiego, szczególnie pierwsza wojna światowa wykazała ogromne znaczenie i wszechobecność zdobyczy technicznych. Już w końcu lat 20. ubiegłego wieku oryginalne stanowisko zajął wybitny uczyony niemiecki, klasyk nowoczesnej teorii polityki, Carl Schmitt. Zauważył, że od początku XX wieku zaczęła się epoka dominacji techniki w zachodniej cywilizacji, ale też pojawiła się religijna wiara w technikę, przecenianie jej możliwości.

Te nadmierne nadzieje wynikały z doświadczeń historycznych Zachodu w ostatnich stuleciach. Tak o tym pisał Schmitt: „Wobec problemów teologicznych, metafizycznych, moralnych, a nawet ekonomicznych, które mogą być przedmiotem wiecznych sporów, problemy czysto techniczne mają w sobie coś orzeźwiająco rzeczowego; dopuszczają one jasne rozwiązania i można zrozumieć, że ludzie próbują szukać ratunku w sferze technicznej. (...) Wszelkie spory i zamęt wyznaniowych, narodowych i społecznych waśni ulega tu niwelacji na całkowicie neutralnym obszarze. Sfera techniki wydaje się sferą pokoju, porozumienia i pojednania”. [C. Schmitt, „Epoka neutralizacji i apolityzacji”, w: „Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918-1933”, wybór i opracowanie W. Kunicki, Poznań 1999, s. 438-39, przełożył W. Kunicki].

Schmitt zwraca jednak uwagę na to, iż jest to neutralizacja zupełnie inna od poprzednich: „Każdy rodzaj kultury, każdy naród czy religia, każda wojna i pokój mogą posłużyć się techniką jako bronią. (...) Postęp techniczny nie musi oznaczać ani postępu metafizycznego, ani moralnego, ani nawet ekonomicznego” [tamże, s.444]. Prowadzi to konserwatywnego filozofa do głębokiej i błyskotliwej idei twierdzącej, że technika jest „kulturalnie ślepa”. Przeciwstawiał się współczesnym mu koncepcjom radosnych i zazwyczaj rewolucyjnych utopistów, ale również teoriom pesymistów o schyłku kultury spowodowanej rozwojem techniki, które przypominały obecne obawy o losy kultury i człowieczeństwa w perspektywie rozwoju tzw. sztucznej inteligencji. Carl Schmitt wyprowadza wnioski, które warto brać pod uwagę i dziś: „Konstelacja, która po jednej stronie postrzega tylko ducha i życie, po drugiej tylko śmierć i mechanikę, oznacza nic innego jak rezygnację z walki i ma wartość romantycznej skargi. Bowiem życie nie walczy ze śmiercią, a duch z bezdusnością. Duch prowadzi walkę przeciwko duchowi, życie przeciwko życiu.” [tamże].

Uwagi zapisane przez konserwatywnego myśliciela w 1929 roku nie zdezaktualizowały się po prawie stu latach. Obserwując dialog techniki z kulturą artystyczną XX wieku widać, że stale twórczy duch ludzki znajdował rozwiązania konfliktowych sytuacji i potrafił wykorzystać instrumenty techniczne do rozwoju sztuk oraz upowszechnienia i ułatwienia dostępu do nich – decyzje o dobrym lub złym wykorzystaniu techniki podejmował człowiek. Patrząc i analizując ubiegłe stulecie wydaje mi się, iż w technice nie ma immanentnego zła, jej skutki zależą od wolnych decyzji ludzkich podmiotów.

## II

Spoglądając na XX wiek można zauważyć pewne prawidłowości dotyczące relacji techniki ze sztuką. W perspektywie socjologicznej oraz ideowej przecenianie roli techniki, a zwłaszcza jej dodatniego wpływu na kulturę i życie społeczno-polityczne funkcjonowało w środowiskach niereligijnych, zmaterializowanych praktycznie albo teoretycznie, z reguły u marksistów rozmaitych orientacji. Było to zgodne z podstawami ich filozofii materialistycznej, wedle niej wszelka twórczość symboliczna, znakowa, duchowa (nazywana nadbudową) była uzależniona od bazy, czyli określonej struktury społecznej, ale na tym poziomie z kolei decydujące były „stosunki produkcji”, zaś produkcję pomnażała technika. Nie tylko światopoglądowe założenia komunizmu wpływały na przecenianie roli techniki wśród jego wyznawców, jeszcze większe znaczenie miało nastawienie pragmatyczne - działalność ruchu komunistycznego nastawiona była na głęboką przemianę społeczeństw i jednostek ludzkich, więc łatwiej było osiągać ten cel wykorzystując moce nowoczesnej techniki. Nieliczni marksiści konstruowali też nowatorskie teorie dotyczące relacji techniki ze współczesną sztuką. Jako jednego z najciekawszych wskazuje się niemieckiego filozofa, eseistę i krytyka literackiego, znajdującego się częściowo pod wpływem ... chasydyzmu i mistyki żydowskiej, Waltera Benjamina (1892-1940). [Wybór jego prac ukazał się po polsku w 1975 roku w Wydawnictwie Poznańskim pod tytułem „Twórca jako wytwórca”, między innymi klasyczna rozprawa „Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej”, wybór H. Orłowski, tłumaczyli H. Orłowski, J. Sikorski].

Rzeczywiście, ruchy rewolucyjne szybko doceniły skuteczność technicznych wynalazków, również tych z zakresu komunikacji artystycznej. Lenin uważał film za najważniejszą ze sztuk i trzeba przyznać, iż w Rosji bolszewickiej nastąpił rozwój sztuki filmowej służącej ideologii - na czele z dziełami Sergiusza Eisensteina „Pancernik Potiomkin” 1925, „Październik” 1927, „Aleksander Newski” 1938. Inne ideologie i ruchy rewolucyjne tworzące totalitarne ustroje także wykorzystywały nowe techniki komunikacyjne i formy sztuki. Niemiecki narodowy socjalizm w procesie zdobywania władzy posługiwał się sprawnie radiem, a potem utrwalaniu władzy służyła kinematografia. Trzeba przyznać, że w dziedzinie filmu dokumentalnego nazistowska sztuka osiągnęła szczyty artyzmu,

przypomnijmy dzieła Leni Riefenstahl: „Triumpf woli” 1935, „Olimpiada” 1938. Wiemy jednak doskonale, że ta wyrafinowana socjotechnika artystyczna nie okazała się trwale zwycięska – w obu totalitarnych ustrojach znaleźli się ludzie odporni na jej wpływy i zachowujący duchową podmiotowość.

Z kolei w perspektywie narodowej przecenianie kulturowych funkcji techniki zauważamy w państwach gorzej rozwiniętych ekonomicznie i słabszych politycznie, a przynajmniej przekonanych o swoim zacofaniu technicznym powodującym gospodarczą, a nawet cywilizacyjną drugorzędność. Wśród licznych prądów artystycznych XX wieku największy entuzjazm dla techniki wykazywali futuryści, którzy najpierw pojawili się we Włoszech, a potem w Rosji – państwach, z różnych powodów przegrywających cywilizacyjny wyścig z ówczesnymi potęgami. Szczególnie dotkliwie odczuwali to Włosi, spadkobiercy może największego dorobku kulturalnego wśród narodów, ale na początku XX stulecia o wiele słabsi politycznie od Anglii, Francji i USA, a gospodarczo daleko za zjednoczonymi Niemcami. Warunkiem szybkiej modernizacji i zwiększenia wpływów Italii był rozwój ekonomiczny, uzależniony w nowoczesnych dziejach od rozwoju techniki. Trzeba więc było wstrząsnąć świadomością i emocjami Włochów.

Futuryści popisowo odegrali rolę architektów przebudowy narodowej psychiki. W antologiach programów artystycznych ubiegłego stulecia zawsze umieszcza się ich najskrajniejsze poglądy likwidujące dorobek przeszłości i szacunek do tradycji, między innymi postulujące palenie bibliotek, zatopienie muzeów i zbombardowanie akademii. Trzeba oddać głos autorom futurystycznego programu: Italii ciążyła „narośl rakowa profesorów, archeologów, oprowadzaczy cudzoziemców i antykwariuszy”. Najślawniejszy z nich Marinetti określał następująco mieszkańców wspaniałych dla większości ludzi miast Italii jako „dystyngowanych oprowadzaczy cudzoziemców, zgryźliwych z profesji kawiarnianych geniuszy, gadatliwych i bezczelnych woźniców, ekspertów starych rupieci”. C. Baumgardth, „Futuryzm”, przeł. J. Tasarski, Warszawa 1978, s. 210-211.]

Przerażające nas obecnie wizje hybryd ludzko-maszynowych i panowania sztucznej inteligencji nad rodzajem ludzkim były tworzone przed ponad wiekiem przez włoskich futurystów w tonacji radosnej. Marinetti ogłosił „nadchodzącą i nieuniknioną identyfikację człowieka z motorem”, dalsze uściślenia przywódcy futurystów, dotyczące przyszłej istoty władającej rzeczywistością, budzą dreszcz zgrozy: „Mechaniczny nie ludzki typ okaże się, rzecz naturalna, okrutnym, wszechwiedzącym i walecznym. (...) Przygotowując powstanie mechanicznego nie ludzkiego typu człowieka za pomocą jego własnej woli, należy koniecznie obniżyć jego, właściwą każdej jednostce, potrzebę odczuwania sympatii” [tamże, s. 236].

Jednakże nawet w koncepcjach futurystów obecny był pierwiastek napawający nas optymizmem. Gloryfikacja maszyny, niemal religijna cześć oddawana współczesnej technice, nie przekreślały czynnika ludzkiego, pierwiasta twórczości i woli decydującej o przyszłym rozwoju. Monografistka ruchu futurystyczne-



go tak konkluduje: „Królestwo maszyny następujące po królestwie istot żywych jest wytworem ludzkiego ducha i zarazem narzędziem nowych podbojów. Ponad wszystkim panuje zaś wola” [tamże, s. 240]. Także dalszy rozwój twórczości niektórych futurystów przewyciężył ich materialistyczne i technokratyczne założenia i cele. Przytoczę przykład; pochodzący z Cortony czołowy twórca tej grupy, Gino Severini (1883-1966), w późniejszym okresie, w dramatycznych latach 1944-1946, stworzył cykl „Drogi Krzyżowej”, który obecnie znajduje się w Muzeum Diecezjalnym jego rodzinnego miasta (kartony wedle których wykonano mozaiki przy ulicy Santa Margherita, czyli św. Małgorzaty z Cortony) obok religijnych arcydzieł świętego Fra Angelico (cudowne „Zwiastowanie”), Pietra Lorenzettiiego, Signorelliego. Nie sposób przejść obok dzieła Severiniego bez wzruszenia i refleksji nie tylko estetycznej, czego w pełni doświadczyłem niedawno, w maju bieżącego roku [P. Mazzeschi, „Gino Severini La Via Crucis di Cortona”, Florencja 2018 SEF].

Przypomnienie zarysu dziejów relacji techniki z kulturą w minionym stuleciu nie musi prowadzić do pesymizmu. Moce tkwiące w technice były różnie wykorzystywane w zależności od wartości wyznawanych przez współczesnych ludzi, dotyczy to oczywiście również twórców i odbiorców sztuki. Pojawianie się nowych wynalazków stwarzało szanse powstawania nowych form, gatunków a nawet dziedzin sztuki, duch ludzki panował nad energiami techniki neutralnymi aksjologicznie. Stosując zasadę analogii można mieć nadzieję, iż podobnie będzie w przyszłości.

Czerwiec 2023



Burza, linoryt, *Marek Mikrut*

Jan Draus

## ***Różnorodność kulturowa Europy fundamentem jej tożsamości. Refleksje i przestrogi.***

### I

Projekt zwany Unią Europejską wciąż wyklucza z granic Europy wiele państw i narodów, pomimo ich europejskich aspiracji. Polityka owego wykluczenia, połączona z integracyjnymi nadziejami wykluczanych narodów, osiągnęła apogeum 24 lutego 2022 roku w postaci agresji Rosji na Ukrainę i wciąż trwającej wojny. Zaświadcza to, że Unia Europejska niewiele zrozumiała z wcześniejszej agresji Rosji na Gruzję, aneksji Krymu i zbrojnej okupacji ukraińskiego Donbasu. Niestety, te smutne fakty dowodzą nie tylko braku przezorności Zachodu wobec neoimperialnej polityki Moskwy, nierozumieniu duszy i aspiracji narodów Europy Wschodniej, ale także stoją w sprzeczności z ideą integralnej Europy jako całości. Wieloletnie odwlekanie procesu pełnej integracji europejskiej z bojaźni przed Moskwą i jej szantażem, uzewnętrzniło oblicze Unii Europejskiej, która teraz przymuszona sytuacją wojny na Ukrainie, stara się nadrobić stracony czas, przynajmniej deklaracyjnie. A przecież jak głosił Jan Paweł II Europa posiada dwa płuca: zachodnie i wschodnie a pomyślność i pokojowe współistnienie Europy zależy nie od centralizacji i budowania projektu federalnego, lecz od mocy kulturowej.

Pojęcie kultury nigdy nie znało granic. Kultura nie dzieli lecz łączy, toteż różnorodność kulturowa jest wartością, przenikającą i dopełniającą się w procesie historycznym. Jacques Delors napisał: „Jeśli Europa nie będzie miała swojej duszy, sama nie określi się kulturowo, nie będzie Europą. A jeśli będzie tylko wspólnotą polityczną czy ekonomiczną, to absolutnie nie spełni swojego zadania”. Póki co, ową duszę Europy wyznaczają kultury narodowe a więc pluralizm kulturowy poszczególnych narodów, a w obrębie narodów grupy etniczne. W traktacie z Maastricht, powołującym Unię Europejską, zapisano, że nie będzie ona dążyć się do ujednolicania kultur narodowych przy jednoczesnym zachęcaniu państw członkowskich do wzajemnego poznawania i poszanowania dziedzictwa kulturalnego o znaczeniu europejskim. Ale patrząc na nieustannie postępujący proces centralizacji politycznej i ekonomicznej, w tym federalizacji Europy, ten traktatowy zapis nie gwarantuje wolności dla różnorodności kulturowej. Już od dłuższego czasu poszukuje się definicji tożsamości europejskiej zarówno w sferze indywidualnej jak i zbiorowej, traktu-

jąc tożsamość, także narodową, jako przeszkodę w realizacji politycznego projektu. Przełamaniem tej przeszkody miała być m. in. polityka multi-kulti, która nie doprowadziła do zgodnego współżycia kultur, lecz raczej do konfliktów. Współcześnie owe konflikty dynamizuje tzw. rewolucja kulturowa, będąca wytworem myśli liberalnej, lewicowej i lewackiej. Znamienna jest teza Zygmunta Baumana, mówiąca, że tożsamość „jawi się nam jako coś, co należy wytworzyć, a nie odkryć”.

## II

W przeszłości w przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej miały miejsce nie tylko ważne dla całej Europy wydarzenia dziejowe, ale także ta część Europy posiadała spory udział w kształtowaniu cywilizacji europejskiej. Nawet pierwsza książka opowiadająca o dziejach Europy wyszła spod pióra wschodnioeuropejczyka Pawła Piaseckiego w 1645 roku. A jednak w opinii Zachodu Europa Środkowo-Wschodnia określana była jako „Inna Europa”, pomimo, że jej dziedzictwo związane jest z dziedzictwem ogólnoeuropejskim. Ten lekceważący stosunek Zachodu wobec Europy Środkowo-Wschodniej przejawiał się nie tylko w płaszczyźnie politycznej. Dlatego też w 1927 roku z inicjatywy dwóch polskich historyków, profesorów Oskara Haleckiego i Marcelego Handelsmana, powołano w Warszawie Federację Towarzystw Historycznych Europy Środkowo-Wschodniej, której celem było zwrócenie uwagi opinii międzynarodowej na konieczność symetrycznego traktowania Europy Środkowo-Wschodniej.

Później ów kulturowo-cywilizacyjny motyw kontynuowany był w pojałtańskim świecie, kiedy zniewolona Europa Środkowo-Wschodnia funkcjonowała pod dominacją sowiecką. To wówczas historiografia Zachodu w coraz większym stopniu nasiąkała marksizmem do tego stopnia, że historia Europy Środkowo-Wschodniej, jako przedmiot badań funkcjonowała w ramach *Russian Studies*. Prof. Marian Dziewanowski pisał: „obszar między Niemcami a Rosją był uważany jako terytorialny oraz cywilizacyjny aneks albo geopolityczna przyczepka Rosji”. Nie uznawano nawet autonomii dla tej części Europy. Na szczęście przeciwstawiali się takiemu traktowaniu Europy Środkowo-Wschodniej tacy historycy jak m. in: Oskar Halecki, Piotr Wandycz, Francis Dwornik, emigrant z Moraw, Istvan Bibó, Jenő Szucs na Węgrzech, którzy na niwie naukowej dobitnie podkreślali nierozzerwalny związek tej części Europy z cywilizacją łacińską i zachodnim kręgiem cywilizacyjnym. Problematyka ta pojawiła się również w twórczości opozycjonistów Europy Środkowej, którą zapoczątkował Milan Kundera słynnym esejem „Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej” a dopełniał Vaclav Havel, ukazując fenomen duchowy, kulturowy i mentalny Europy Środkowej, przekuty przez niego, po upadku komunizmu. w polityczny format wyszehradzki.

Owa refleksja dowodzi, że Europa Środkowo-Wschodnia, zmuszona jest ciągle upominać się o należytą podmiotowość nie tylko w wymiarze naukowym ale także politycznym. A przecież dla określania granic i tożsamości Europy wciąż pozostaje kryterium kulturowe. Może nadszedł czas pozbycia się przymiotnika „innej” Europy.

### III

Patrząc na współczesną Europę nie sposób nie dostrzec, że jej wschodnie płuco wciąż pozostaje podzielone: na to zintegrowane i to niezintegrowane ze Wspólnotą Europejską. Niedokończone dzieło integracji stało się dzisiaj zagrożeniem dla całej Europy. Trwająca wojna na Ukrainie już pokazała, że droga do Moskwy nie prowadzi ani do pokoju, ani do dobrobytu, lecz do nowych stref wpływów i zależności. Na dodatek wojna podzieliła Europę w zależności od skali uzależnienia gospodarczego od Rosji a także od pomocy dla walczącej Ukrainy. Naruszone zostały zasady zaufania i solidarności wewnątrz Unii, chociaż na zewnątrz wciąż są dekladowane. Wojna uzewnętrzniła również egoizm, kunktatorstwo i ignorancję historyczną, przede wszystkim Niemiec i Francji. Niezależnie od jej finału, zapewne zrodzi ona nowy europejski porządek, gdyż takie są następstwa wojny, będącej skutkiem popełnionych błędów. A w tym nowym porządku nie może zabraknąć pełnoprawnego miejsca dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, pamiętając, że wymiar polityczny determinowany jest cywilizacyjnym. Toteż walka o to pełnoprawne miejsce w Europie nie będzie łatwa. Zależać będzie przede wszystkim od woli i solidarności narodów i rządzących Europą Środkowo-Wschodnią oraz politycznego wsparcia Stanów Zjednoczonych Ameryki.



*Złodzieje tęczy, linoryt, Marek Mikrut*

## *Via Culturalia docelową arterią Karpat*

Od 2012 r., już od ponad dziesięciu lat, uczestniczę we wszystkich tego rodzaju konferencjach, nie tylko z powodu przyjaźni polsko-węgierskiej, ale też dlatego, że ten projekt, Europę Karpat, traktuję jako niezwykle ważny projekt mikroregionalny. Ma on ogromną wartość. Nie tylko Polacy mają z tego korzyści, ale też wszystkie kraje, które uczestniczą w tym projekcie. Niestety to wcale nie jest jednoznaczne dla wszystkich środowisk, dlatego musimy nad jego propagowaniem pracować nadal.

Chciałbym również pogratulować organizatorom tego programu, dlatego że świetny jest jego tytuł, czyli różnorodność Karpat. Inaczej można byłoby powiedzieć: odkrycie tych gór na nowo, niejako obłaskawienie ich. To jest dosyć prowokacyjne postawienie sprawy, ale myślę, że łatwiej przyjdzie zrozumieć je temu, kto się uczył historii, kto w ogóle się zajmuje historią. Mianowicie chodzi o to, że przez stulecia Karpaty odcinały od możliwości rozwoju ten fragment, tę część Europy – nie tylko tych, którzy tu mieszkali, ale w ogóle mieszkańców Europy Środkowej. Tak, zgadza się. Te Karpaty ze swymi potężnymi szczytami doprowadziły do rozgraniczenia Europy Środkowej wtedy, kiedy stawaliśmy się narodami, które raczej broniły swoich kresów, niż myślały o jednoczeniu się.

Naturalnym zadaniem Karpat była ochrona podzielonej Europy Środkowej od północy, od południa i od wschodu. Dawni historycy mówią, że życie tutaj tak naprawdę nie zmieniało się przez stulecia, dlatego że ciężko było się tu w ogóle dostać i ciężko było się stąd wydostać. Być może Europa Środkowa właśnie z powodu tego zamknięcia nawet nie była świadoma, jakie zawiera w sobie wartości. Nie mówię tutaj tylko o cudach natury, które być może nawet są do odnalezienia w Alpach czy nad Adriatykiem, tylko mówię o tym dziedzictwie kulturowym, które się gromadziło przez stulecia, które tak naprawdę decydowało o sposobie życia mieszkańców tego regionu.

Przekartkujmy podręcznik historii Karpat. Co widzimy? Aby otworzyć ten region, potrzebowaliśmy kilku bardzo ważnych kluczy. Jeden z tych kluczy to była budowa transkarpacckich kolei żelaznych. Inwestycja ta możliwa stała się – znów paradoks - w ramach rozpadających się już Austro-Węgier. Była to zatem inwestycja na przyszłość, wykraczająca poza swoje uwarunkowania polityczne. Jeśli niektórzy za młodu czytali powieści Karola Maya, to rozumieją, jak się rozwijał Dzik Zachód, że tam gorączkę złota napędzała kolej, budowana ze wscho-

du na zachód. I o to wojny się toczyły, kto pierwszy zbuduje i uruchomi ten kapitał, to amerykańskie bogactwo.

Podobnie mogło być w tej naszej części Europy. 150 lat temu otwarto pierwszą linię węgiersko-galicyjską. To miało znaczenie strategiczne, to było pierwsze otwarcie tego regionu w kierunku środkowej Europy. Przecież połączono ten region z Wiedniem, z Budapesztem, a od Sátoraljaújhely do Przemyśla. 150 lat temu dzięki otwarciu tej linii kolejowej rozpoczął się systematyczny rozwój gospodarczy. Przecież ten region został włączony w układ krążenia całej monarchii. Po I wojnie światowej, w 1920 r., ta współpraca się zatrzymała z przyczyn ważniejszych, dośrodkowych wysiłków nowych młodych państwowości. Z kolei po II wojnie światowej mimo pozornej, bo opartej na przemocy sowieckiej, wspólnoty socjalistycznej nadal nie udało się tego regionu otworzyć w kierunku Europy Środkowej – właśnie z powodów politycznych. Trzeba było czekać na to 70 lat, czyli do 2004 r., kiedy to wszystkie kraje naszego regionu suwerennie przystąpiły do Unii Europejskiej. To był ten bodziec pierwszy, który nadal nowy rozpęd współpracy, która została rozpoczęta w 1874 r., ale się zatrzymała.

5 lutego 2006 r. w Krośnie rozpoczęto międzynarodową konferencję Ekspres Portius – rewitalizacja linii kolejowej i potencjał ekonomiczny rewitalizowanej linii kolejowej z Krosna na Węgry. W ten sposób umożliwiono zrazu podróż nostalgiczną, tak naprawdę między Sárospatak a Krosnem. To jest 180 kilometrów linii. Wielokrotnie już nią podróżowałem. Jedzie się 7 godzin... A z przesiadkami - prawie 10 godzin! Proszę państwa, ta sama podróż w 1875 r. zajęłaby nam 4 godziny. W 2006 r. przyjęliśmy oświadczenie – 36 burmistrzów, różnych liderów politycznych – podpisaliśmy wszyscy to oświadczenie po to, aby zrewitalizować tę kolej 150-letnią, połączyć ten region z podkarpackim regionem słowackim i z węgierskim regionem Zemplén. Celem tego przedsięwzięcia jest właśnie tchnięcie nowego ducha w zaniechany rozwój gospodarczy. Szanowni państwo, otwarcie tych Karpat to jest ciągle temat otwarty. Muszę dodać, że jestem posłem do parlamentu węgierskiego z okolic Zemplén, dlatego wspominam o tym pięknym ogniwie swego regionu - kolei historycznej, której przynajmniej część węgierska już jest modernizowana. Między Szerencs a Sátoraljaújhely ta linia jest już prawie gotowa. Jestem przekonany, że to jest bardzo ważne ogniwo naszej przyszłości! I ono nigdy by nie mogło zostać odtworzone, gdybyśmy nie zaczęli w tym kierunku działać tu, w regionie.

Ale jest jeszcze jeden klucz. Nie tylko kolej, ale równoległa wielka droga, czyli Via Carpatia. Z polskiej inicjatywy rządu zarówno węgierski, jak i słowacki zgodziły się na to, aby partycypować w budowie kilku tysięcy kilometrów drogi od krajów bałtyckich przez Polskę aż do Morza Czarnego. Znowu muszę się posłużyć analogią z Dzikim Zachodem. Jaka była druga tajemnica rozwoju Dzikiego Zachodu? Drogi, autostrady... Wszyscy ludzie, którzy się uczyli ekonomii, wiedzą doskonale, że jak nie ma autostrad, nie ma rozwoju gospodarczego. W ze-



szłym roku razem z panem premierem oddaliśmy odcinek Via Carpatii na Węgrzech. To jest 40 km i przechodzi właśnie przez mój okręg wyborczy w kierunku Miskolca. Ale ten mniejszy projekt też by nigdy nie powstał, gdyby nie było większego projektu Europy Karpat.

Pozostała jeszcze jedna sprawa. To wygląda na dodatkowy klucz, pozornie mniej potrzebny, bardziej dekoracyjny, ale celowościowo najważniejszy, bowiem budujący fundamentalne uzasadnienie kluczy poprzednich. Mianowicie to jest Via Culturalia, czyli współpraca kulturalna. Ona jeszcze jest w powijakach. Lecz jeśli mamy otworzyć na świat naszą kulturę, pierwotnie karpacką, jeśli mamy być dumni nie tylko z noblistów, którzy się tu urodzili, ale także artystów, rzemieślników, rzeźbiarzy - wszystkich, którzy tworzyli kultury tej fundamenty – musimy inwestować także w nią.

Jestem przekonany, że tożsamość środkowoeuropejska ma niezwykle znaczenie dla walki, którą prowadzimy teraz w Unii Europejskiej, na rzecz zachowania chrześcijaństwa. To jest nasza tożsamość z basenu Karpat. Jesteśmy z tego dumni, bo to nie tylko państwa Beneluksu czy Amsterdam są częścią Unii, ale też my, nasza kultura tutaj, w Karpatach. Dla nas to jest oczywiste w Europie. Dlatego też zaproponowałem, że musimy wspólnie o to zawalczyć z naszymi przyjaciółmi z Polski, ze Słowacji, z Czech w ramach czwórki wyszehradzkiej, aby zdobyć na to środki finansowe, tak jak kiedyś zrobiły to kraje Beneluksu. Jest takie przysłowie węgierskie, że głuchego dziecka nawet własna matka nie zrozumie. My nie żądamy, my staramy się sformułować i przedstawić argumenty, że współpraca na tej niwie ma również ogromne znaczenie dla całej Europy.

Na zakończenie proszę mi pozwolić powiedzieć państwu parę słów jako poseł do parlamentu węgierskiego na temat Ukrainy. Chcę państwa zapewnić, że Węgry jednoznacznie potępiają barbarzyńską agresję Rosji przeciwko Ukrainie. Nie ma na to żadnego wytłumaczenia. My naprawdę wiemy – pamiętamy 1956 r. – co znaczą sowieckie czołgi. Mimo naszych odczuć Węgry popierały wszystkie sankcje, które zostały wprowadzone. To nie było łatwe, dlatego że nasze uzależnienie energetyczne niestety jest o wiele większe niż w przypadku Polski czy Czech. My nie mamy mórz. To nieprawda, że można się przestawić w kilka miesięcy na inne źródła energii. To jest nieprawda. To trwa co najmniej 2–3 lata. Węgry od 2010 r. starają się oderwać się, uniezależnić od gazu z Rosji.

Chcę państwu powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Do dnia dzisiejszego ponad 700 tys. uchodźców z Ukrainy przedostało się na Węgry. Proszę mi uwierzyć, robimy wszystko, żeby ich przyjąć. Nieważne, jakim językiem się posługują. Po wybuchu wojny następnego dnia wziąłem swoich burmistrzów na granicę. Mieszkam jakieś 30–40 km od tej granicy. Mój syn ma winnicę Portius. Trzy tygodnie temu przyjął całą rodzinę z okolic Charkowa, która pracuje już u niego. Pokazujemy tym, że znamy nasze obowiązki, ale chcemy po prostu uniknąć udziału w tej wojnie. Proszę nas zrozumieć. W ilu wojnach braliśmy udział w XX w. jako Węgrzy? Dlatego nie chcemy już się wplątać w żadną nową. Dlatego nie dostar-

czamy broni. Wiem, że nasi bracia z Polski z trudem to rozumieją, ale proszę nas się postarać zrozumieć. Jeżeli nam jednego dnia zamkną dopływ gazu i ropy, znów zaczniemy wszystko od początku. Chcemy zachować współpracę. Robimy wszystko co w naszej mocy. Tak samo robimy wszystko w kierunku integracji Ukrainy z Unią. Przecież w parlamencie, kiedy rozmawialiśmy o umowie stowarzyszeniowej, to Węgry pierwsze zagłosowały „za”. Razem z moim przyjacielem Zsoltem Némethem pojechaliśmy do Holandii, bo proszę pamiętać, że to Holendrzy bojkotowali dalsze negocjacje - żeby rozmawiać z nimi, żeby to ułatwili. Węgry są członkiem nie tylko NATO, ale i czwórki wyszehradzkiej. Jesteśmy przecież członkami Unii Europejskiej. Robimy wszystko dla wolności, suwerenności i niezależności Ukrainy, bo rozumiemy, że ponad liniami frontów wojennych łączy nas wspólnota kulturowa. Niech Via Culturalia, idąca przez Ukrainę stanie się i dla tego kraju docelową arterią Karpat.

## *Przemyska gleba towarzyska*

Jestem przedstawicielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, które liczy sobie 113 lat. Opowieść o tym towarzystwie na pewno by się nie zmieściła w formule naszego panelu, więc będę mówił o innym towarzystwie, reaktywowanym niedawno – Przemyskim Towarzystwie Kulturalnym. Jego początki były w skrócie takie. Po stanie wojennym w Przemyślu, a dokładniej w Krasiczynie, rolnicy zaczęli się spotykać, tworząc duszpasterstwo rolnicze. W samym mieście, w Przemyślu, też spotykaliśmy się na początku głównie w kościołach, gdzie organizowane były wystawy, prelekcje. Wszystko za sprawą pewnej grupy osób, która równocześnie zaczęła się spotykać na strychu – co brzmi dość egzotycznie, ale tak było – domu Marka Kuchcińskiego, na zachodnim przedmieściu przemyskim.

Lista gości, którzy stawali się uczestnikami tych spotkań, jest naprawdę imponująca. Wymienię tylko Rogera Scrutona, niedawno zmarłego, znamienitego filozofa z kręgiem jego przyjaciół artystów. Na strychu wspomnianym miesza- li oni prelekcje, inicjowali dyskusje, aż wykształciło się coś, co dzisiaj nazywamy Strychem Kulturalnym. Ta nazwa zrosła się bardziej z czasopiśmem, które zaczęło wtedy być wydawane i w tej postaci - „Strychu Kulturalnego” z podtytułem „pismo literacko-artystyczne” przetrwało. Ale przyszedł 4 czerwca 1989 r. i coś trzeba było zrobić. Parę lat wcześniej Kodeks spółek handlowych zaczynał wchodzić w życie, a po tej zmianie zmieniła się też ustawa o stowarzyszeniach i można było stowarzyszenie zarejestrować. W ten sposób powstało Przemyskie Towarzystwo Kulturalne. Oczywiście te spotkania na strychu, mocno czasem konspiracyjne, nie musiały się już tam odbywać. Spotkania odbywały się więc w nowej siedzibie Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego, czyli Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki Empik, który wtedy można już było legalnie udostępnić na potrzeby tego środowiska.

Towarzystwo nie ograniczało się tylko do organizacji tych spotkań, które były, nawiasem mówiąc, arcyciekawe, bo korzystać zaczęliśmy z niedostrzeżanego dotąd położenia miasta. Otóż wielu gości wtedy wybierało się na wschód, do Lwowa czy dalej, i jeśli udawało się zorganizować im nocleg, to tylko w Przemyślu. Stąd odwiedziło nas naprawdę wiele postaci, takich, które specjalnie pewnie by nie przyjechały do Przemyśla, ale po drodze do Lwowa... Nawet wymienię: maestro Krzysztof Penderecki nieraz występował w Przemyślu z koncertem, oczywiście po drodze do Lwowa.

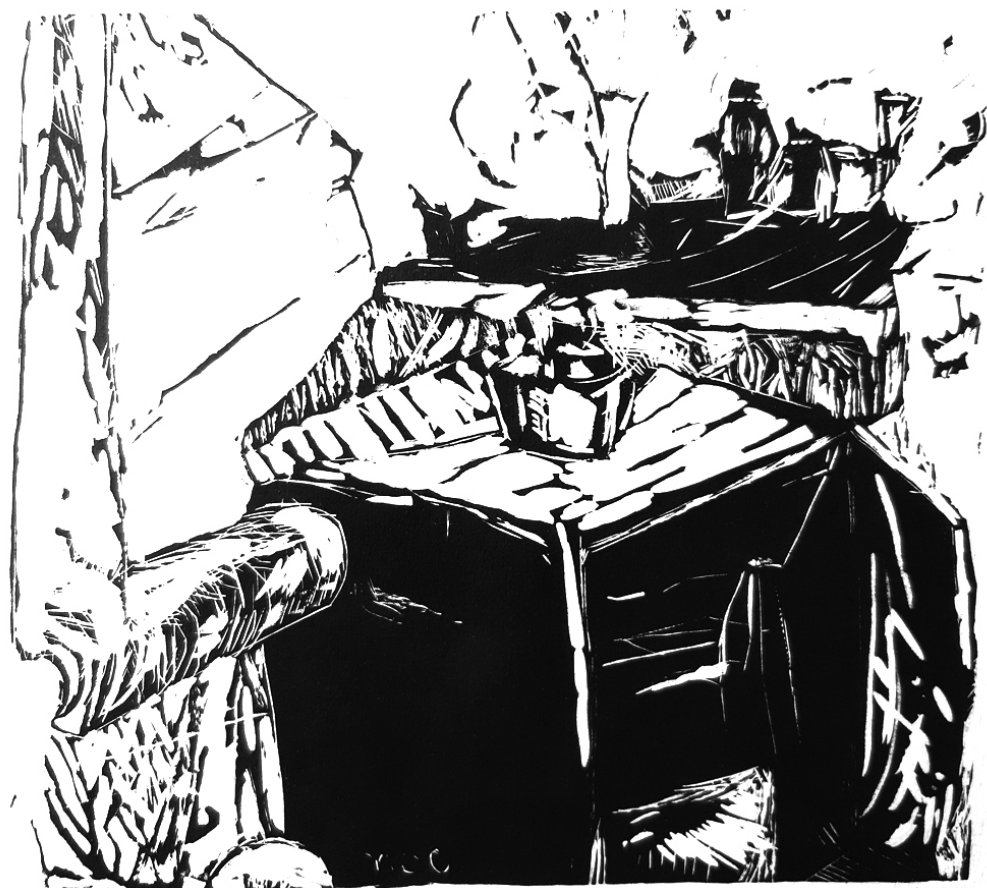
Towarzystwo wydało także kilka książek, niewielkich objętościowo, ale którymi się chwalimy. Teraz, jak reaktywowaliśmy je pod koniec ubiegłego roku, odnowiliśmy najpierw tamte aspiracje edytorskie i będziemy wydawać następne publikacje, starając się utrzymać jakąś ciągłość. Środowisko wtedy oczywiście było znacznie bardziej aktywne, więc nie wiem, czy uda się wznowić także drugie czasopismo, „Spojrzenia Przemyskie”, które grupowało dziennikarzy i tworzyło osobną jakość.

Coraz więcej ludzi, którzy brali udział w tych spotkaniach, zamieniało dotychczasowe funkcje często na funkcje publiczne, urzędnicze, więc powoli to środowisko się zmieniało, dlatego w ramach Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego został utworzony Klub Nowego Państwa, który miał za zadanie organizować konkretne dyskusje na temat tego, co się zmieniało w kraju. Utworzony został też Instytut Polityki Regionalnej. Była to już poważna rzecz, bo wydawaliśmy opinie, które przesyłaliśmy ówczesnemu premierowi Józefowi Buzkowi, wierząc, że to będzie czytane i brane pod uwagę. I skutki tych postulatów, tych programów były znaczące. Fakt, że do dzisiaj siedzibę w Przemyśle (a nie w Rzeszowie) ma wojewódzki konserwator zabytków, to jest m.in. efekt czynionych wtedy zabiegów.

Ale tak jak powiedziałem, większość z nas poszła do pracy w urzędach, na różne inne stanowiska. Marek Kuchciński został wicewojewodą, później stał się parlamentarzystą. No i cóż, przestało działać Przemyskie Towarzystwo Kulturalne, ponieważ zaczęliśmy działać, wielu z nas, na innej niwie. Ale, proszę państwa, wtedy zostało zasiane wieloletnie ziarno – na przykład dzisiaj mamy już XXXIII edycję konferencji „Europa Karpat”. A gdzie wybiło źródło owej „Europy Karpat”? Otóż pomysły, które zakiełkowały w tamtym odległym czasie, tym właśnie zaowocowały. To oczywiście nie stało się automatycznie. Po drodze Marek Kuchciński, już marszałek Sejmu RP nawiązał był współpracę z marszałkiem podkarpackim, Władysławem Ortyłem, twórcą specjalnej strefy ekonomicznej w Mielcu, a oni obaj ze śp. Grażyną Gęsicką, minister polityki regionalnej, autorką pomysłu programu dla wschodnich województw Polski i właśnie takimi etapami doszło do „Europy Karpat”.

Doszło także do wielu innych, równie ciekawych realizacji inicjatyw, wyrosłych z tamtej przemyskiej gleby towarzyskiej, o czym niech już inni świadkowie historii zaświadczą.

# *Kronika*



*Piecyk, linoryt, Alicja Czernecka-Mikrut*

## ***Konferencje „Europa Karpat”***

### **XXXIII Konferencja „Europa Karpat”**

13 maja 2022, Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie

W pierwszym dniu XXXIII konferencji odbyła się sesja I Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego z cyklu „Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku. Przemysł, Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat”(szczegóły – patrz kolejna strona)

### **XXXV Konferencja „Europa Karpat”**

25 lutego 2023, Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie

Podczas pierwszego dnia 35. Konferencji Europa Karpat w Krasieczynie, której współorganizatorem było również Przemyskie Towarzystwo Kulturalne, odbył się panel zatytułowany Archiwum Wolności Europy Karpat. W roli moderatora wystąpił Marek Matraszek z Fundacji Dziedzictwa Rogera Scrutona (Wielka Brytania). Panelistami byli przedstawiciele kilku krajów: Stefan Purici, prorektor ds. Relacji Międzynarodowych Uniwersytet Stefana Wielkiego w Suczawie (Rumunia), Paruyr Hayrikyan, przedstawiciel Unii na Rzecz Samostanowienia Narodowego Armenii (Armenia), Jan Musiał, prezes Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego (Polska), Dénes András Nagy, członek Rady Programowej, Kluby Europy Karpat (Węgry), Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, „Gazety Polskiej Codziennie”, Telewizji Republika (Polska), Marián Šuplata, Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie (Słowacja), Maciej Szymanowski, Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej (Polska). Uczestnicy panelu opowiadali o doświadczeniach własnych narodów w drodze do wolnej i niepodległej ojczyzny w czasach zniewolenia komunistycznego.

# ***Wydarzenia i ludzie XIX i XX wieku***

## **Przemysł, Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat**

Maj-listopad 2022 r., Cykl sesji-konferencji, odbytych w następującym porządku chronologicznym:

### **Sesja I**

13 maja 2022, Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasiczynie.  
Sesja odbyła się w ramach XXXIII konferencji „Europa Karpat”.

Omawiano tematy: 1. Europa Karpat – kraina różnorodności, 2. Znaczenie poszczególnych państw, ziem i regionów w budowaniu tożsamości Europy Karpat, 3. Ziemia Przemyska i Podkarpacie w Europie Karpat, 4. Karpaty ujarzmione?, 5. Cywilizacyjne wędrówki w Europie Środkowej. Karpackie drogi i szlaki, 6. Od transkarpackiej linii kolejowej przez Via Carpatię, Via Culturalię, po Karmazynowy Szlak.

Prelegentami byli: prof. Markijan Malski (Ukraina), prof. Pavol Macala (Słowacja), prof. dr hab. Maciej Szymanowski, prof. dr hab. Jan Draus, poseł Piotr Babinetz, prof. István Kovács (Węgry), Nagy Dénes András (Węgry), Waldemar Wiglusz, Richard Hörsik (Węgry), marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl (moderator), Andrzej Mazur, posłanka Anna Paluch, Mykola Kniazhytski (Ukraina), prof. Grigoris Zarotiadis (Grecja), Ján Figel (Słowacja), konsul Jan Hudacky (Słowacja).

### **Sesja II**

3 lipca 2022, Cisowa – filia Arboretum i Zakładu Fizjografii w Bolestraszcach (gmina Krasiczyn).

Omawiano tematy: 1. Obrazy Karpat w twórczości m.in. Stanisława Vincenza, Kazimierza Wierzyńskiego i Św. Jana Pawła II, 2. O dziedzictwie kulturowo-przyrodniczym, na przykładzie dorobku m.in. Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Jerzego Pióreckiego.

Prelegentami byli: dr hab. Narcyz Piórecki, prof. dr hab. Krzysztof Dybciak, Waldemar Wiglusz oraz goście specjalni: minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, a także prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Sławomir Mazurek.

### **Sesja III**

30 lipca 2022, klasztor oo. franciszkanów - Sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej (gmina Fredropol).



Omawiano temat wybitnych ludzi Kościoła i ich wpływu na kształtowanie postaw społecznych przez umacnianie systemu wartości: arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, sługi Bożego Jánoša Esterházy’ego, sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca.

Prelegentami byli: prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki, dr Imre Molnár (Węgry), dr Jan Musiał, ojciec gwardian Krzysztof Hura.

#### **Sesja IV**

17 września 2022, Dom Kultury w Myczkowcach (gmina Solina, Bieszczady)

Omawiano tematy: 1. Zasoby naturalne Karpat. Nowe spojrzenie na bogactwo geologiczne, 2. Polski ruch turystyczny w Karpatach Marmaroskich do wybuchu I wojny światowej i współcześnie, 3. Zielarstwo karpackie, 4. Tradycje lecznicze i przyrodolecznicze - wspominając Apolinarego Tarnawskiego.

Prelegentami byli: prof. dr hab. Mariusz-Orion Jędrysek, dr hab. Leszek Jankowski, dr Dariusz Dyląg, dr inż. Bernadetta Bienia, mgr Natalia Tarkowska.

#### **Sesja V**

23 października 2022, Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem (gmina Lutowiska, Bieszczady)

Omawiano tematy: 1. Współpraca na rzecz zrównoważonego rozwoju regionu karpackiego w zakresie Konwencji Karpackiej oraz możliwości rozwoju turystyki w regionie poprzez tworzenie turystycznych przejść granicznych, 2. Potrzeba tworzenia turystycznych przejść granicznych na przykładzie Wołosatego, 3. Wspomnienie Mieczysława Orłowicza, inicjatora współczesnej turystyki i krajoznawstwa, 4. Rozwój turystyki górskiej w ramach Konwencji Karpackiej, 5. Doświadczenia norweskie w turystyce górskiej.

Prelegentami byli: wiceminister Małgorzata Golińska, Andrij Szeketa (Ukraina), Anna Brzechowska-Rębisz, Władysław Ortyl, dr Dariusz Dyląg, Dawid Lasek, prof. Knut Ingars Westeren (Norwegia).

#### **Sesja VI i VII**

19 listopada 2022, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej oraz Przemyskie Towarzystwo Kulturalne w Przemyślu

Omawiano tematy: 1. Udział Węgrów w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym Ziemi Przemyskiej (XIX –XX w.), 2. Przemyśl – miasto wielu kultur, 3. Między Lwowem a Krakowem. Oświata i szkolnictwo Przemyśla (od Kolegium Jezuickiego do Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu).

Prelegentami byli: prof. István Kovács (Węgry), prof. Csaba György Kiss (Węgry), dr Imre Molnár (Węgry), prof. dr hab. Jan Draus, dr Lucjan Fac, dr Tomasz Pomykacz, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, dr Jan Musiał.

# Wydarzenia bieżące

2022

## 4 lutego

- Przemyskie Towarzystwo Kulturalne dołączyło do Międzynarodowego Klubu Europy Karpat. W Krasieczynie, podczas konferencji Europa Karpat, powołano Międzynarodowy Klub Europy Karpat, w skład którego wchodzi stali uczestnicy konferencji, osobistości z różnych państw i profesji, których łączy potrzeba poszukiwania najlepszej recepty na życie nasze i naszych narodów oraz potrzeba współpracy w tym niezwykłym regionie Europy Środkowej. Fenomenem Europy Karpat jest zaangażowanie ludzi – pasjonatów – nie tylko polityków, ale i naukowców czy przedsiębiorców w pozytywne myślenie o naszej przyszłości. Ideą Klubu jest diagnozowanie problemów, definiowanie potrzeb oraz ich optymalna realizacja, zgodnie z zasadą *vincere – vincere ad omnes*.

## 5 lutego

- W drugim dniu międzynarodowej konferencji Europa Karpat w Krasieczynie, zostali wyróżnieni twórcy i animatorzy kultury z woj. podkarpackiego, wśród odznaczonych byli również członkowie Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego, współtwórcy środowiska kultury niezależnej z lat 80.: „Strychu Kulturalnego”, „Spojrzeń Przemyskich” i wystaw „Człowiek – Bóg – Świat”. Gloria Artis to nagroda zasłużonych dla kultury polskiej nie tylko dla twórców, ale też tych, co ją rozpowszechniają.

## 2 lipca

- Przemyskie Towarzystwo Kulturalne było współorganizatorem Koncertu Chóru „Gloria” Lwowskiej Filharmonii Narodowej: „Z wdzięcznością za serce – Lwów dla Polonii i Polaków”.

## 3 grudnia

- Odbyła się promocja portalu internetowego Archiwum Wolności Ziemia Przemyska i region 1967-1997 – działalność opozycyjna i inicjatywy obywatelskie, który powstał dzięki dofinansowaniu Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach konkursu „Patriotyzm Jutra. Edycja 2022”.

2023

## Zapoczątkowano otwarte spotkania w ramach klubu dyskusyjnego PTK:

### 12 stycznia

-Architektura Jarosławia początku XX wieku – Przemysław Gęsiorski

### 17 stycznia

- Świat w obiektywie aparatu –Damian Pękalski

### 16 lutego

- Prusy w Galicji – o konstrukcjach szkieletowych – architekt Marta Bochenek-Bartnicka

### **7 marca**

- Plebania w Drohojowie. Zabytek ocalony od zniszczenia - Stowarzyszenie Wspólna Sprawa w Drohojowie.

Ponadto:

### **2 marca**

- Przemyskie Towarzystwo Kulturalne gościło wiceprezesa Rady Ministrów, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego. W spotkaniu ponadto udział wzięli: szef Kancelarii Premiera Marek Kuchciński, dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków Michał Laszczkowski, Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków Beata Kot, samorządowcy i środowiska kultury. Podczas wydarzenia zaprezentowano działania MKiDN w obszarze ochrony i rewitalizacji zabytków.

### **4 czerwca**

– Odbędzie się promocja tomu IV Biblioteki PTK: *Archiwum wolności. Ziemia Przemyska i region 1967-1997, działalność opozycyjna i inicjatywy obywatelskie*

### **11 czerwca**

– Miała miejsce promocja książki profesora Andrzeja Zybertowicza *Cyber kontra real. Cywilizacja w techno-pułapce*.

### **11 czerwca**

– Odbędzie się konferencja z cyklu „Wydarzenia i ludzie Europy Karpat” pod patronatem Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra. Edycja 2023”. Omawiano temat „Wpływu nowych technologii na rozwój i promocję kultury we współczesnym świecie”. Prelegentami byli: prof. dra hab. Andrzeja Zybertowicz socjolog, doradcy prezydenta Andrzeja Dudy oraz prof. dra hab. Krzysztof Dybciak, krytyk literacki i teoretyk literatury.

**15 lipca** – wernisaż wystawy „40 lat środowiska kulturalno-opozycyjnego w Przemysłu” upamiętniającej przypadającą w 2023 roku jubileuszową rocznicę *apogeum* działalności środowiska kultury niezależnej w Przemysłu.

## **Biblioteka Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego**

W latach 2022 i 2023 ukazały się cztery publikacje, będące kontynuacją zapoczątkowanej przed dekadami serii Biblioteka Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego:

- Jana Musiała „*Przekłete stulecie – cudowne stulecie. O kompensacyjnych aspektach dziewiętnastowiecznej literatury polskiej*”,
- „*Strych*” – o środowisku kulturalnym w czasach PRL, w opracowaniu Marty Olejnik,
- *Strych Kulturalny. Środowisko kultury niezależnej w Przemysłu 1983-1997*, praca zbiorowa,
- *Archiwum wolności. Ziemia Przemyska i region 1967-1997, działalność opozycyjna i inicjatywy obywatelskie* - papierowa wersja portalu internetowego o tej samej nazwie.

## Wystawa 40-lecia środowiska kultury niezależnej w Przemyślu

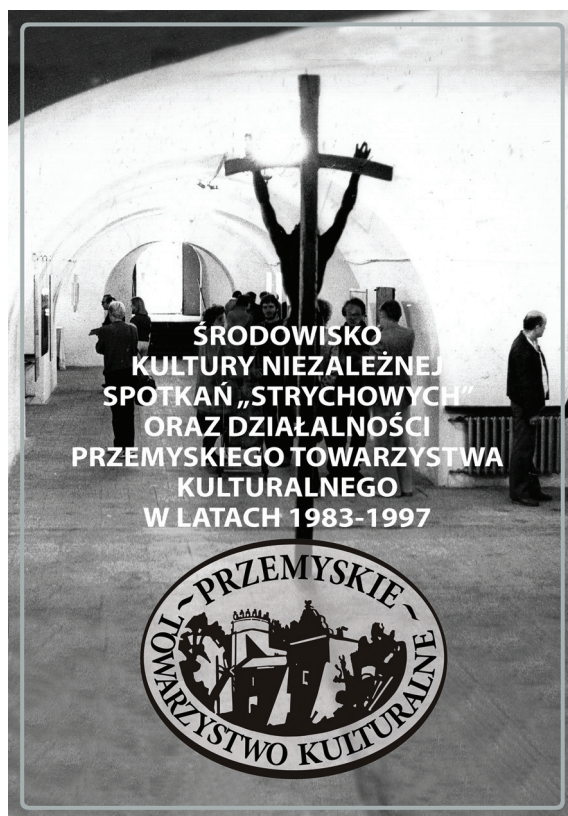
Apogeum działalności środowiska kultury niezależnej w Przemyślu przed czterdziestu laty to były wystawy plastyczne w podziemiach kościoła ojców franciszkanów pod szyldem „Człowiek – Bóg – Świat”. Ich opiekun z ramienia ówczesnego ordynariusza przemyskiego biskupa Ignacego Tokarczuka, ks. Wacław Partyka, historyk sztuki mówił na otwarciu trzeciej edycji owej wystawy: „W przypadku sztuki nowoczesnej język jej przemawiania jest prosty i wiązły.

Pozwala przemówić tworzywu:

już nie zasłania się wstydliwie drewna, surowego materiału; nie maluje się drewna, by udawać marmur. Pokazuje się tworzywo, z którego powstaje dzieło. [...] Ale też sztuka nowoczesna samym tylko kolorem chce przemawiać do człowieka”. Kogo miał na myśli ten wrażliwy kapłan? Długą listę artystów, którzy samą manifestacją uczestnictwa w takich ekspozycjach dawali dowody prób artyzmu wznoszącego się do sacrum. Ich nazwiska mówią same za siebie – poza, co oczywiste przemyskimi plastykami, jak Mirosław Kocoł, Jadwiga Sawicka, Jerzy Capiński, Marek Mikrut czy Andrzej Cieszyński, byli to: Zygmunt Czyż, Jan Ligaj, Tadeusz Boruta, Andrzej Bie-

lawski, Marek Sapetto, potem także Brytyjczycy Helen Ganley, Edward Robinson, Margaret Hanter, Alan Franklin, Roger Perkins czy Cally Le Poer Trench. Piękna galeria.

Ich przypomnienie na tle fotograficznej retrospektywy spotkań innego jeszcze rodzaju: politycznych, literackich, muzycznych – warte jest odwiedzenia, zbierającej owe artefakty wystawy w lokalu Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego przy Wybrzeżu Marszałka Józefa Piłsudskiego 1.

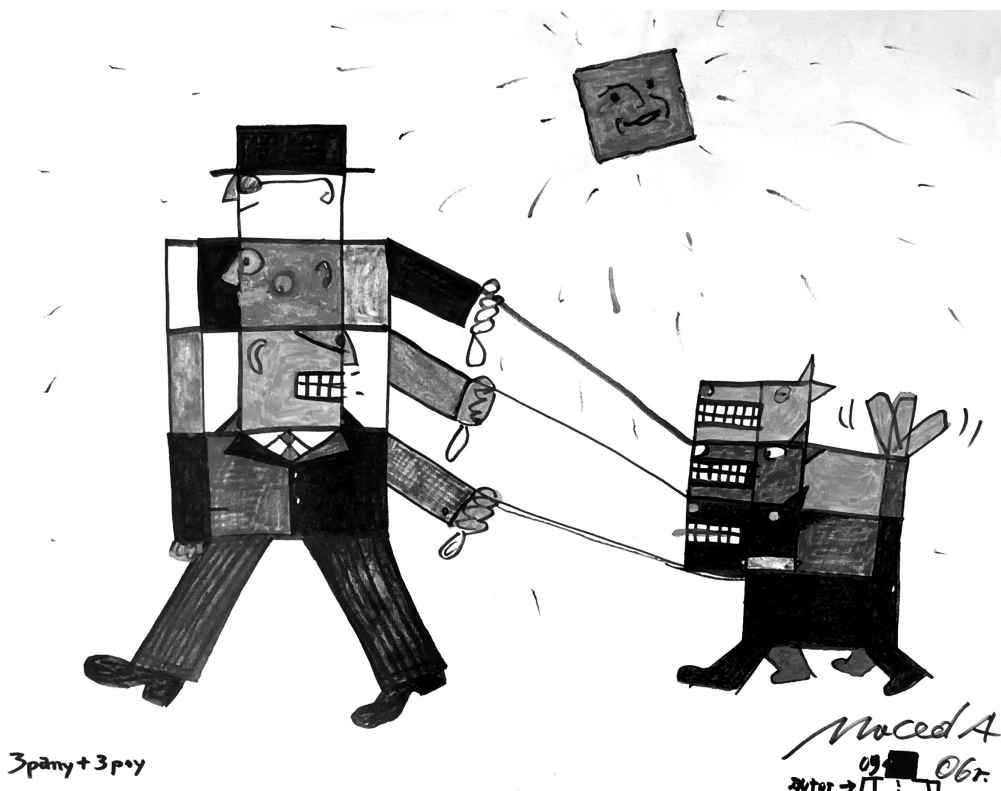


## Appendix Adama Macedońskiego

Wśród zgromadzonych na wystawie 40-lecia zdjęć i prac artystów, znalazły się m.in. prace Adama Macedońskiego, lwowianina z pochodzenia, a dziś krakowianina. Nie tylko z tych powodów warto go u nas odwiedzić.

Wypędzony ze Lwowa. Student krakowskiej ASP i UJ (1950-1952), represjonowany przez UB i relegowany ze studiów. W 1956 organizator pomocy dla powstańców węgierskich. 1960 – wydawca „Krzyża Nowohuckiego”. 1978 – założyciel Instytutu Katyńskiego. 1981 – internowany. 1986 - założyciel Rodziny Katyńskiej w Krakowie. 1989 – założyciel Wspólnoty Siwiec – Palach. 2011 – Kustosz Pamięci Narodowej. 2021 – odznaczony Orderem Orła Białego.

Jako artysta był zawsze osobny. W swej oryginalnej stylistyce geometryzowania rzeczywistości, wyrażający sprzeciw wobec komunistycznego kolektywizmu, przedstawianego przez zwielokrotnione, uproszczone postacie – karykaturę społeczeństwa. Nagradzany za swą twórczość w kraju i zagranicą, m.in. I nagrodą na europejskiej wystawie małych form plastycznych w Rzymie w roku 1966. Od dekady nosi się z zamiarem namalowania cyklu obrazów, upamiętniającego ofiary ukraińskiego ludobójstwa na Polakach Wołynia. Może je zobaczymy także w Przemyślu...



A. Macedoński 3 pany + 3 psy

IN DIVO VERITAS

Furman Elżbieta  
Cajcusi Mortusz  
Salad Drink-Bar  
„Pod Arkadami”

data..... 199..... r.

Rachunek dla konsumenta

Lp.	Ilość	Cena	Ogółem wartość
1	Paprosy		2700
1	zaproszenie		700
Br	70		6000
2	P. 50		4000
2	P. 70		4000
Dziękuję			
Zaproszenie			74000
RAZEM			174.000



shaking profile  
of figure shaking  
as perceived by Adzich  
with shaking mind  
and heart.

March 30. 1994

# *Figliki strychowe*

Zdzisław Szeliga

## *Autoportret Helen*

Różne i pokrętnie są drogi dzieł sztuki zanim trafią do jakiejś kolekcji – to stara, banalna prawda. Na wystawę środowiska kultury niezależnej „spotkań strychowych”, otwartą w Przemyślu 15 lipca 2023 roku, w ostatniej chwili trafił - przywieziony z Krakowa - zestaw prac Adama Macedońskiego, a tylko zasygnalizowany został wówczas skromniutki autoportret Helen Ganly. Choć na tejże wystawie zaprezentowany był rysunkowy portret Marka Kuchcińskiego, wykonany przez tę artystkę w 1988 roku.

Autoportret Helen powstał nieco później, już po upadku komuny. A było to tak. Któregoś dnia spotkałem na przemyskim rynku Helen i „Młynka” (czyli Janusza Młynarskiego z którym pracowałem kiedyś w paru redakcjach). Odruchowo zaprosiłem ich do pobliskiego baru „Pod Arkadami” na piwo. Oboje chętnie na to przystali. Spożywaliśmy więc ów chmielowy napój, w oparach szlachetnego nikotynowego dymu. Spożywaliśmy nierównomiernie, gdyż Helen sączyła cały czas tylko jedno piwo, a my z „Młynkiem” zdążyliśmy wychylić po trzy. Kiedy spotkanie zaczęło zmierzać do finału i kelner dyskretnie położył na stoliku rachunek, to ten skrawek papieru bardzo zainteresował Helen. Chcąc zapewne wzmocnić dobrostan płatnika zaproponowała, że na odwrocie rachunku narysuje mój portrecik. Odrzekłem, że chętniej bym w tym miejscu widział jej autoportret. Zgodziła się, wzbogacając ponadto rysunek o krótki komentarz i trawestację winnej łacińskiej sentencji „In vino Veritas, in aqua sunitas.”

Cennym kontekstem tej przygody jest sam rachunek, a właściwie ceny, jakie wówczas (niedługo przed denominacją) w Polsce obowiązywały. Piwo – 20 tysięcy złotych, zapalniczka – 7 tysięcy. Tak, wszyscy byliśmy wtedy „milionerami”. Odbiłem w kilku egzemplarzach ten rachunek z obu stron, a obdarowany nim Marek Kuchciński zobowiązał mnie kategorycznie do napisania tego komentarza. Muszę wyznać, że wcale nie żałuję, iż nie wykorzystałem przed laty okazji do posiadania konterfektu, wykonanego przez Helen Ganly. Jej autoportret piwny daje mi więcej radości i satysfakcji.







